

KONKRETY

nr 2

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (nr 345)

12 STYCZNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

KŁĘSKA I WNIOSKI —

str. 3 • KOLEJNY KROK

— str. 4 • BEZ BILAN-

SU — str. 5 • NIE BĘ-

DZIE REWOLUCJI —

str. 6 • ZROBILI DU-

ŻO — CHCĄ WIĘCEJ —

str. 11.

Gmina Polkowice ma kilka twarzy. Wzdłuż szosy do Głogowa rozciągają się kopalnia-
ne szyby, a nie opodal pola i lasy. Same Polkowice zaś o-
zdobione są rzezbami dłuta
Andrzeja Kmiecika. Postaci z
legend, historii i mitów. Sil-
ne i zadzierzyste. Zupełnie ta-
kie same jak tutejsi ludzie.

Strona 10

partnerstwo
zobowiązuje

Grażyna Kaźmierka

Gęsiego, jedna za drugą
stoja ładowarki PNB 3k. Ta
pierwsza lśni nową farbą —
czeka, żeby właściciel ją za-
brał. Ta ostatnia wymaga je-
szcze dużo pracy. Można by
wprowadzić już nową ma-
szynę do remontu, ale nie ma
miejsca...

— Ta pierwsza — mówi me-
chanik Waldemar Tarnogór-
ski — stoi już ponad miesiąc.
Najpierw zakłady mają do nas
pretensje, że za długo remon-
tujemy, że nie mają czym fe-
drować, a potem maszyna
stoi i nikt się po nią nie zgła-
sza. Najgorsze, że nam zajmu-
je stanowisko remontowe.

— Czyja to ładowarka?

— Kopalni „Polkowice”!

— Ale to pewnie wyjątko-
wa sytuacja, że zlecniodaw-
cy nie zależy na zapomnia-
nej maszynie?

— Ależ skąd! Zawsze ja-
kaś stoi i blokuje...

Strona 13.

te piękne
maszyny

Zbigniew Janiszewski



JEDEN DZIEŃ ZIMY — str. 7, 8-9

Fot. Waldemar Sikorski

● **UPORANO SIĘ ZE SKUTKAMI ZIMY** na szlakach PKP w województwie legnickim. Od niedzieli 7 bm. kursują wszystkie planowe pociągi osobowe i towarowe. Legnicy i milkowiccy kolejarze przekazali ponadplanowo 800 węglarek do Katowic. W związku z ociepleniem mobilizuje się klientów kolei do załadunku towarów sypkich, jak erys, kruszywo i żwir, których transport był wstrzymany z uwagi na zamarzanie wagonów. Apele kolejarzy jakoś nie trafiają do przedsiębiorstw. I tak np. w środę 10 bm. Zielonogórskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa nie przystąpiły do załadunku kruszywa w Bolesławcu i Okmianach, choć legnicka PKP przygotowała specjalne pociągi.

● **STAN POGOTOWIA** przeciwpowodziowego wprowadzono na

obszarze województwa legnickiego w związku z raptownym ociepleniem. Służby komunalne zostały zobowiązane do przyspieszenia wywozu śniegu z miast i oczyszczenia krat ściekowych na ulicach. Drogowcy przygotowują się do ochrony mostów i odcinków dróg, które mogą zostać zagrożone przepływającą krą lodową. Jednostki straży pożarnych są gotowe do kruszenia lodu na rzekach.

● **PO TRUDNYCH**, mroźnych dniach załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Elpo” znów wykonuje w pełni swoje plany produkcyjne. W poniedziałek, 8 bm., wykonano zadania w 100 proc.

● **NA BRAK** surowca uskarżają się Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena”. Niedowizienie podstawowego surowca z grupy sulfanatów — stanowiącego jeden ze składników wszystkich wytwarzanych tu wyrobów powoduje pracę na „półbrotach”. Jeśli nie nadejdzie pomoc z wrocław-

skiej „Polleny”, jaworska fabryka będzie musiała przerwać swą produkcję.

● **WSZYSCY** (zdrowi i pełnoletni) uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Złotoryi są honorowymi dawcami krwi. Ta niezwykle cenna inicjatywa została zapoczątkowana przez 48 osób w październiku ub. roku i będzie kontynuowana wiosną br. Dotychczas uczniowie (w większości harcerze szczebu im. Bohaterów spod Monte Cassino) oddali 22 litry życiodajnego płynu.

● **DUŻA POPULARNOŚCIĄ** wśród złotoryjskiej młodzieży cieszy się Harcerskie Koło Lotnicze „Trawers” kierowane od lat przez hm. Jana Kuska. Obecnie HKL zrzesza 87 druhów. Ich „specjalnością” są sporty obronne. Harcerze odbywają ćwiczenia strzeleckie, uczestniczą w pieszych patrolach, uczą się walki wręcz. Spora grup-

ka systematycznie wyjeżdża w góry na wspinaczki. Duże efekty przyniosła „Trawersowi” współpraca z jeleniogórskim Aeroklubem. Złotoryjanie mają wśród siebie skoczków spadochronowych i pilotów szybowcowych.

Interesująco i oryginalnie zapowiadają się zimowe ferie. Najstarsi harcerze wyjadą na zimowisko w Góry Izerskie, a później wezmą udział, wraz z zaprzyjaźnioną jednostką wojskową, w tzw. bytowanie, czyli żołnierskiej zaprawie zimowej.

● **PRAWDZIWI PECH** prześladowe nie oddane jeszcze obiekty szpitalne w Złotoryi. Kilkogodzinny postój ciepłowni spowodował uszkodzenie urządzeń c.o. w nowym szpitalu. Pękło 1000 żeberek w kaloryferach. Na szczęście do 10 bm. uporano się z awarią. Swoją drogą, czy rzeczywiście nie można było zapobiec pechowi?

ILE MOŻE KOSZTOWAĆ JEDEN KIELISZEK ?

Niejednego amatora czegoś „mocniejszego” spotkała zapewne w minionym tygodniu przykreść w postaci odmowy sprzedania lub podania alkoholu. Od razu wyjaśniamy, że żadnych skarg w tej sprawie przyjmować nie będziemy, a wręcz przeciwnie — takie postępowanie ekspedientek i kelnerów pochwalać będziemy. Obowiązuje ich bowiem od 1 stycznia br. zarządzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy, wprowadzające nowe ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych na obszarze naszego regionu.

Jak wiemy, dotychczas, zakaz sprzedaży tych napojów obowiązywał tylko w dni wypłat. Został on utrzymany i przypomnijmy, że dotyczy następujących dni miesiąca: dziesiątego, piętnastego i dwóch kolejnych dni ostatnich. Jeżeli wypłata przypada na niedzielę lub dzień wolny od pracy — zakaz sprzedaży, podawania i spożywania alkoholu w handlu i gastronomii przesuwają się na dzień ową wypłatę poprzedzającą. Nowością jest zakaz sprzedawania, podawania i spożywania napojów alkoholowych w dni targowe, czyli we wtorki i piątki, w dni wolne od pracy (określają je odrębne przepisy, ale można się domyśleć, iż chodzi tu m. in. o te dodatkowe), a także w pozostałych dniach roboczych do godziny 10. W dniach wypłat, targowych i wolnych alkohol może być podawany jedynie w zakładach gastronomicznych, które prowadzą działalność rozrywkową, i to dopiero po godzinie 20. Kolejna nowość — to zakaz sprzedaży, podawania i spożywania napojów zawierających więcej niż 18 proc. alkoholu w zakładach gastronomicznych między godz. 13 a 16 (z wyjątkiem restauracji kategorii I i specjalnej oraz kawiarni) w dniach roboczych. I wreszcie sankcje: odpowiedzialność karna grozi nie tylko sprzedawcy, ale też konsumentowi. Paragraf 7 zarządzenia WRN mówi, że kto spożywa napoje alkoholowe w czasie i miejscu objętym zakazem ich sprzedaży, podawania i spożywania, ten podlega karze grzywny do 1.500 złotych. A więc uważaj! Jeden kieliszek może bardzo drogo kosztować.

RADIOWA SKRZYNIKA TECHNICZA

Od 5 stycznia br. Rozgłośnia Wrocławska Polskiego Radia nadaje cotygodniową dziesięćminutową **RADIOWĄ SKRZYNIKĘ TECHNICZNĄ**. Audycje emitowane są w każdy piątek o godz. 17,50 w programie IV UKF 70,67 MHz. Specjaliści z Zakładów Radiowych UNITRA-Diora w Dzierżonowie i Działu Technicznego Rozgłośni odpowiadają na wszystkie pytania słuchaczy związane z techniką radiową. Prezentować się też będą prototypy nowych odbiorników. Omawiane będą nowe techniki nadawcze, problemy stereo- i kwadrofonii.

Pytania i wszelką korespondencję w sprawach związanych z techniką radiową i emisją programów należy kierować na adres: Radiowa Skrzynka Techniczna, Polskie Radio, 53-015 Wrocław, ul. Armii Radzieckiej 8/10.

HARCERSKA POMOC

Legnicy, harcerze z Hufca im. Bohaterów KBW aktywnie włączyli się do akcji usuwania skutków zimy w mieście. W dniach 3, 4 i 5 bm. zorganizowana grupa 60 instruktorów harcerstwa pracowała przy odśnieżaniu Rynku, przed szkołą i zloka przy ul. Słowackiego. Legnicy harcerze wespół z działaczami Polskiego Czerwonego Krzyża w ciężkich, mroźnych dniach przyszyli z pomocą ludziom samotnym i zniechęconym, otaczając ich szczególną opieką. Za sprawą członków ZHP zniknęły zwały śniegu sprzed zaniebanych domów, zaś na porządku dziennym było robienie zakupów i przynoszenie węgla z piwnic.

6 stycznia członkowie HSPS pracowali przy odśnieżaniu szkół i miast. Ponadto od 5 bm. harcerze pełnią specjalne dyżury w klatkach schodowych w blokach na osiedlu Kopernika.

TRAGEDIE NA SZOSACH

6 bm. około godz. 18 na drodze 42 zdarzył się tragiczny wypadek drogowy. Autobus nr rej. ZGA 320A (PKS Zielona Góra) odbywający kurs liniowy z Zielonej Góry do Wrocławia zatrzymał się koło miejscowości Kazimierzowa (gmina Polkowice). Nie mogąc ponownie ruszyć, kierowca poprosił pasażerów o popchnięcie autobusu. W tym momencie tym samym pasem drogi i z tego samego kierunku nadjechał samochód ciężarowy MAZ nr rej. LGA 091 A (Zakład Transportu KGHM) prowadzony przez Bronisława A. Na skutek nieostrożnej jazdy kierowcy na śliskiej drodze, MAZ najechał na pasażerów pchających autobus.

Na miejscu śmierć ponieśli: adiunkt Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych we Wrocławiu doc. Witold Raczkowski i student AR we Wrocławiu Tadeusz Zawiejski. Po przewiezieniu do szpitala zmarli: Hubert Skowronek i Arkadiusz Center (obaj z Zielonej Góry). Natomiast ciężkich obrażeń ciała doznał student Jerzy Święcicki z Zielonej Góry, Zbigniew Świecko z Lubina oraz Stanisław Mostowski zam. w Graniszewie Starym (żołnierz SOW).

W poniedziałek (8 bm.) około

godziny 5.35 na trasie Prochowice — Kawice samochód star — osinobus nr rej. 9719 (PRK-8 Wrocław) wiozący pracowników do ZG „Polkowice” zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwka samochodem ciężarowym marki jecz (chłodnia) nr rej. ZGA 190 A z Zakładów Mięsnych w Zielonej

W chocianowskim parku znajduje się prawdziwa perła architektury — pałac księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I, zwanego też Surowym. Budowla widoczna jest już z daleka dzięki wysokiej, 67-metrowej wieży. Obok pałacu stały niegdyś piękne kamienne rezerwy wyobrażające postacie z mitologii greckiej. Budowla stoi w miejscu, gdzie Bolko I, pod koniec XIII wieku (1297—1299) wznosił warownię. Pałac w Chocianowie jest dziełem znakomitego architekta szwedzkiego Marcina Frantza z Legnicy, który w latach 1728—1732 poddał go przebudowie. Zlikwidowano mury obronne zniszczonej warowni, a na jej fundamentach wzniesiono rezydencję w zachowanej do dziś formie.

PAŁAC WCIAŻ DO WYNAJĘCIA

W 1945 roku pałac został poważnie uszkodzony. Od lat czeka na kapitalny remont i zagospodarowanie. Wprawdzie już dwukrotnie, w latach 1959 i 1965, przeprowadzono prace zabezpieczające, finansowane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków we Wrocławiu, jednak nie osiągnęły one zamierzonego celu. Pałac niszczeje w oczach. Obecnie przypomina bardziej ruinę niż zabytkową budowlę. Ornamenty i figury zniszczone przez wojnę, nadgrzyzione zebraniem czasu, nie konserwowane, zdeponowano w pałacu, gdzie czekają na laskawych i możnych protektorów. Taki stan budzi uzasadniony niepokój mieszkańców grodu, wojewódzkiego konserwatora zabytków w Legnicy i władz Chocianowa.

Najpoważniejszy problem to znalezienie przyszłego użytkownika, a zarazem inwestora odbudowy pałacu. Wprawdzie na początku lat 70 wpłynęła oferta z ZG „Rudna”, lecz spełnia na niczym. Wciąż aktualne pozostaje pytanie, czy możemy pozwolić, by na naszych oczach ginęły bezcenne dzieła architektury i pomniki polskości. Trzeba się pośpieszyć z remontem, zwłaszcza że z roku na rok pałac niszczeje coraz bardziej, podnosząc tym samym koszty jego restauracji.

TOMASZ PORZYCKI

Górze, który wpadł w poślizg i stanął w poprzek jezdni zagrażając drogę osinobusowi. W wyniku zderzenia osinobus doszczętnie spłonął. Dwie osoby zostały ciężko ranne, natomiast cztery doznały lekkich obrażeń.

Apelujemy do wszystkich kierowców o rozwagę i szczególną ostrożność! Warunki drogowe są nadal ciężkie!

(F)

Rysunek
ROBERTA
SZECOWKI



KOBS

Złotoryjskie
PBRoL wykonało roczne zadania 27 grudnia ubiegłego roku. Na zdjęciu: Brygada Mariana Izymskiego, która przyczyniła się do wcześniejszego oddania 528 stanowisk dla bydła na budowie dużej fermy bydła w Gołocinie.



Fot. Waldemar Sikorski

Sporymi osiągnięciami poszczycić się może Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Przemkowie. Na ubiegłoroczny plan odstawy żywca w wysokości 86 ton, dostarczono ponad 101 ton. W zakresie usług dla ludności na plan 2,6 mln zł wykonano ponad 3,8 mln zł.

Wysokie wykonanie zadań było możliwe dzięki sumiennej i ambitnej załodze, która w ciągu półtora roku pozyskała systemem gospodarczym 2600 stanowisk dla owiec (koszt jednego stanowiska wyniósł około 700 zł) wykorzystując stodoły i inne obiekty przekazane z państwowego funduszu ziemi. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni bydło oraz owce przebywają na letnich wypasach. Wybudowano systemem gospodarczym szopowiaty dla 700 szt., a obecnie buduje się dalsze 2 tys. stanowisk. Taki system pozwala na prowadzenie produkcji i hodowli w oparciu o własne pasze. Spółdzielnia posiada około 500 szt. bydła i 2400 owiec, w tym 1700 jalic. W br. ferma powiększona zostanie o ponad 1000 owiec. W roku ubiegłym polkowicka SKR odstawiła na rynek około 5 ton wełny, natomiast w tym roku chce dostarczyć ponad 12 ton. Dzięki właściwie prowadzonej hodowli uzyskano bardzo wysoką wydajność z dwóch strzyż, wynoszącą 11 kg wełny od jednej owcy.



Fot. Stanisław Fedyniak



Fot. Waldemar Sikorski

Najwięcej uciechy w zimowe, śnieżne dni miała dziatwa. Toteż wszelkie zjazdy, górki i lodowiska cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Niestety, zdarzało się, jak np. w okolicach legnickiego Zamku Piastowskiego, że dzieci zjeżdżały na rozpędzonych saneczkach wprost pod koła kursujących wtedy dość gęsto samochodów. Tak było przez kilka ładnych dni. Na szczęście dla odpowiedzialnych za ten stan rzeczy przyszła odwilż...

KOMENTARZ

Mroz złamał wreszcie kark! Przynajmniej na razie. Jak niegdyś, przez wiele ładnych lat marzyliśmy o nim (i o śniegu), tak teraz, gdy nadeszła odwilż, odetchnęliśmy z wielką ulgą. Zaatakowała bowiem nas — uspionych kilkomą z rządu łagodnymi zimami — ta przyroda z taką mocą, że trudno było złapać oddech. Dosłownie i w przenośni. Niechby sobie ten mróz poszedł i pozwolił nam się pozbić. Także z rozumem.

Refleksji związanych z zaskoczeniem zimą było na łamach prasy i w radiu już немало, lecz nie wszystko jeszcze zostało jasno i wyraźnie powiedziane (może to nawet zbędne?), a przede wszystkim zabrakło odpowiedzi na pytanie, dlaczego daliśmy się tej przyrodzie tak perfidnie zaskoczyć. Wszak — jak nas za-

KLĘSKA I WNIOSKI

pewniano — mieliśmy być dobrze przygotowani do ataku zimy. Na papierze, owszem, z całą pewnością, bo widzieliśmy programy i harmonogramy przygotowań. Tylko, że leżały one sobie spokojnie w szufladach — nawet wtedy, gdy zaczęły nadchodzić sygnały o zbliżającej się fali mrozów.

Z ostatniej klęski żywiołowej płyną więc wielorakie nauki, nie tylko dla naczelników miast i gmin, dyrektorów przedsiębiorstw komunalnych i przemysłowych, administracji mieszkaniowej, nie tylko dla ludzi odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie urzędów komunalnych, lecz także — dla użytkowników, a więc dla nas wszystkich. Jakoś nie może dotrzeć do świadomości niektórych obywateli, iż nie na wiele zda się wysiłek energetyków i ciepłowników, kolejarzy i górników, jeżeli w dniach chłodnych i mroźnych będziemy marnotrawili opał i energię elektryczną. Zostawiając na zimę nie zabezpieczone przed mrozem przewody ciepłownicze, powybijane szyby w oknach piwnicznych i zepsute bramy — marnotrawimy niemały procent efektów pracy tamtych ludzi.

Niestety, trzeba było dopiero klęski żywiołowej, aby się przekonać z jednej strony o tym, jak liczne zaniedbania ma na swoim sumieniu służba komunalna, administracja przemysłowa i transportowa, z drugiej zaś o tym, jak wiele mamy do zrobienia w dziele obywatelskiego wychowania społeczeństwa. Bo choć klęska potwierdziła raz jeszcze, iż jako zbiorowość jesteśmy zdolni do nadzwyczajnego wysiłku i ofiarności, to jednak ujawniła również wiele cech ujemnych naszego charakteru. I stare grzechy. Brak poczucia odpowiedzialności za wspólne mienie, zwyczajna niegospodarność, egoizm, wygodnictwo — to postawy nazbyt często jeszcze wśród nas spotykane. Walka z takim postawami — to nasz wspólny obowiązek, a więc pole do popisu mają tu głównie zwierzchnicy owych egoistów i wandalów, a także gospodarze domów, nauczyciele, rodzice, którzy uczyć winni nie tyle słowem, co przede wszystkim własnym przykładem.

Wracając do sprawy zaskoczenia: byłoby nieporozumieniem twierdzić, że uniknęlibyśmy klęski żywiołowej, gdybyśmy byli lepiej przygotowani do zimy. Bo na przykład żaden czarodziej nie powiększyłby nagle mocy naszych elektrowni, a największy cudotwórca nie byłby w stanie zapobiec oblodzeniu przewodów trakcji elektrycznej i zwrotnie kolejowych. Przy tak obfitych opadach śniegu i przy tak silnych mrozach nie pomogłaby — jak próbują niektórzy sugerować — żadna sól ani żaden inny środek chemiczny. Dla kolei była to autentyczna klęska, ale czy musiała być dla innych? Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy mieli więcej wyobraźni, bez której trudno mówić o gospodarskiej zapobiegliwości, walka ze skutkami ostrej zimy byłaby o wiele łatwiejsza. Zapomnieliśmy bowiem o tak drobnych, lecz jakże zimową porą istotnych sprawach, jak uszczelnione domy, zabezpieczone przed mrozem przewody ciepłownicze i wodociągowe, naprawione bramy i całe okna w piwnicach. Węgiel i miat węglowy trzeba było nawet wyśadzać, a przecież — czy tak trudno nakryć czymś hałdy? Ploty, które kiedyś ustawiano się wzdłuż szos, aby uchronić je przed zaspami, są dziś tylko relikty starej, dobrej tradycji. Gdybyśmy o tym pamiętali...

Dość jednak nauk i refleksji, bo dzisiaj pierwszym, podstawowym zadaniem jest przyspieszenie rytmu pracy na wszystkich frontach działalności gospodarczej. Przerwy w zakładach produkcyjnych przyniosły niemałe straty. Ich jak najszybsze odrobienie — mówił apel Egzekutywy KW PZPR w Legnicy — jest obywatelskim, patriotycznym obowiązkiem każdego z nas. Tym większym, że weszliśmy w rok jubileuszowy, który chcieliśmy uczcić czymś więcej, niż wykonanie planów.

WŁODZIMIERZ KISIL

NASZ ROK 79

GRUDNIOWE głosowanie przesądziło sprawę definitywnie. Podniesione dłonie radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy oznaczały aprobatę dla tego dokumentu. W tym momencie stał się on obowiązującym prawem na tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty dziewiąty rok dla ludzi pracy województwa legnickiego.

„Plan społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu na 1979 rok” zarysowuje odpowiedź na pytanie, jak pracować i gospodarować, aby lepiej i dostatniej żyć w naszym województwie i przynosić korzyści całemu krajowi. Nie powstał on w łatwych warunkach. W ub. roku Legnickie i cała Polska zanotowały dalszy wzrost produkcji przemysłowej. Nadal dynamicznie rozwijała się nasza gospodarka. Wystąpiły jednak spore kłopoty. Dużo zostało jeszcze do zrobienia w poprawie struktury eksportu, dziedzinie decydującej o bilansie finansowym państwa. Zbyt często brakowało na sklepowych półkach dobrych i poszukiwanych towarów przemysłowych. Geografia kolejek wskazywała na napięcia w podaży produktów żywnościowych. Przyrostowi liczby mieszkań nie zawsze towarzyszył wzrost ich standardu. Kapryśne lato znów skomplikowało pracę rolników. Symptomy różnych niedomagań zauważyliśmy w gospodarce surowcowej, energetyce itd.

Zjawiska te nie ominęły też naszego województwa, więc wnioski z nich musiały być uwidocznione w planie na nowy rok. Narodziła się z nich generalna koncepcja:

„Głównym zadaniem planu na rok 1979 jest pogłębienie manewru gospodarczego na rzecz pełniejszej realizacji priorytetowych zadań społeczno-gospodarczych wytyczonych na VI i VII Zjeździe PZPR. Przewidziane na przyszły rok kierunki działalności gospodarczej preferują uzyskanie dalszego postępu w realizacji programów wyżywienia i budownictwa mieszkaniowego, dalszą poprawę zaopatrzenia rynku, rozbudowę bazy surowcowej, racjonalizację procesów inwestycyjnych i pogłębienie szeroko pojętej efektywności gospodarowania”.

ILE I CO PRODUKOWAĆ?

Przed laty, rozpoczynając budowę LGOM-u, postawiliśmy na miedź. Przynosi ona nam dzisiaj 55 proc. wartości całej produkcji województwa. Jest to więc regionalny priorytet. Przemysł miedziowy pochłonie w tym roku ogromną część nakładów inwestycyjnych na przemysł województwa. KGHM dostanie też sporą pulę mieszkań dla swoich pracowników. Za to wymagamy, aby KGHM utrzymał wysoką, bo aż 14,2-proc. dynamikę wzrostu produkcji miedzi elektrolitycznej. Jeżeli plan zostanie wykonany, otrzymamy na potrzeby kraju i na eksport 366,5 tys. ton czarnego metalu.

Coraz więcej będziemy produkować na potrzeby rynku (o 7,9 proc.) i na eksport (o 16 proc.). Całkowita wartość eksportu woj. legnickiego wyniesie ponad 13 mld zł. 80 proc. tej ogromnej sumy przysporzy sam KGHM.

Spoleczne potrzeby zwracają uwagę na lepsze wykorzystanie małych zakładów produkcyjnych. Po reorganizacji spółdzielczości pracy

w lipcu ub. r. zostały one w większości zgrupowane w Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy. Ich głównym atutem jest możliwość szybkich zmian asortymentowych, czyli czujne reagowanie na zmieniającą się modę, gusty itd. W tym roku „Hosmet”, „Pionier”, „Odzież”, „Obrońców Pokoju” i „Legniczanka” wyprodukują za 880 mln zł, to znaczy o 8,4 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Nie zmieni się całościowa struktura produkcji przemysłowej. Uprzywilejowaną pozycję zajmie tu zaopatrzenie rynku (70,7 proc.).

MIESZKANIA, MIESZKANIA...

Powodzenie ambitnych planów przemysłowych zależy jest od kilku czynników. Jednym z nich, bardzo ważnym w skali całego kraju, są mieszkania. Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem,

w roku ub. do 548,3 tys. w roku bież.

Znaki zapytania przed realizacją planów budownictwa stawia podaż prefabrykatów dla budownictwa wielkopłytowego. Okazuje się, że produkcja fabryk domów naszego województwa jest o 73,0 tys. m kw. za mała w stosunku do ustalonych już zapotrzebowań przedsiębiorstw budowlanych. Są dwa wyjścia z tej sytuacji (tak przynajmniej wskazuje plan). Sprawne dochodzenie do pełnej mocy produkcyjnej glogowskiej Fabryki Domów i pożyczki z innych województw. Oby planiści się nie przeliczyli...

Chcemy i mamy prawo mieszkać wygodnie. To znaczy w pobliżu żłobka, przedszkola, szkoły, sklepu z podstawowymi artykułami, fryzjera, zakładu naprawy telewizorów, baru, przystanku autobusowego. Wiadomo, że nowe o-

i buraków cukrowych. Pod koniec roku powinniśmy mieć w Legnicy 208 tys. sztuk bydła (w tym 69,5 tys. krów) i 306,0 tys. sztuk świń. Oczywiście, konieczne są dalsze nakłady inwestycyjne na budownictwo inwentarskie, bazę mechaniczną, nawozy itd. Kto jednak nie posieje...

CO I GDZIE KUPIĆ?

Mieszkańcy województwa legnickiego zarobią w br. wg planu 21 570,8 mln zł, czyli o 7,6 proc. więcej niż w roku 1978. Również więcej wydadzą — o 9 proc. na zakup towarów i o 10 proc. na usługi. Średnio każdy z nas „straci” w sklepach 33,187 tys. zł. Jaki będzie ich wybór?

Handlowcy otworzą 15 nowych placówek. Gastronomia uruchomi 7 nowych zakładów i dwa punkty z 510 miejscami konsumpcyjnymi

KOLEJNY KROK



Górnictwo miedziowe daje 55 proc. wartości produkcji przemysłowej naszego województwa. Fot. Krzysztof Raczkowiak

stwem, iż województwo, które oferuje więcej mieszkań niż sąsiednie, proporcjonalnie zmniejsza u siebie kłopoty z brakiem ludzi do pracy. Czy Legnickie będzie w tym roku wysoko notowane na pracowniczomieszkaniowej giełdzie?

Od dwóch lat nasi budowlani nie zawiodą. W tym roku podwyższono im poprzeczkę globalnie o 6,5 proc., a w budownictwie społecznym o 8,0 proc. Co kryją te liczby? Przede wszystkim zamierzenie wybudowania w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy 344,9 tys. m kw. przestrzeni użytkowej. Budownictwo społeczne przejmie z tej puli 271,0 tys. m kw., resort leśnictwa 8,9 tys. m kw. oraz budownictwo indywidualne 65,0 tys. m kw. (650 domków). W projekcie planu na dwa najbliższe lata uwzględniono również trudną sytuację mieszkaniową młodych małżeństw. Powstanie dla nich 1170 mieszkań rotacyjnych, w tym w 1979 r. — 300. Czy są to zamierzenia realne?

Z myślą, aby plany nie pozostały na papierze przedsiębiorstwa budowlane przeżyją kilka nowinek organizacyjnych. W 1979 roku zostanie utworzony (na wniosek zgłoszony do władz centralnych w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu i WRN) i podporządkowany bezpośrednio ministrowi budownictwa i materiałów budowlanych Wojewódzki Kombinat Budownictwa Ogólnego. Będą mu pomagały firmy budownictwa przemysłowego oraz wykonawcy z innych województw. Poważnie wzrosną moce przerobowe „młodych” przedsiębiorstw KBO. Planuje się wzrost zatrudnienia w budownictwie o 389 osób. Wzrośnie też wydajność pracy na jednego zatrudnionego z 527,4 tys. zł

siedla to zazwyczaj „domy w polu” i, o dziwo, łatwiej w nich o... złotnika niż kiosk z marchewką. Zostawmy to jednak teraz za kurtyną smutnej teraźniejszości i przyjrzyjmy się, co w tej sprawie przyniesie bieżący rok. W Legnicy, Głogowie, Chojnowie i Polkowicach rozpocznie pracę 5 nowych pawilonów socjalno-usługowych. Dwa żłobki otrzyma Głogów. Szkoła będzie gotowa w legnickim Koperniku, a przedszkole w lubińskim Przylesiu. Nie jest to wiele. Pociesza jednak fakt, iż lista realizowanych obecnie obiektów jest dość długa. Tyle tylko, że przy fachowym określeniu: efekt „oddanie do użytku” — wpisane są daty 1980 i 1981.

KTO SIEJE...

Dzięki miedzi, posiadamy w województwie wielki przemysł. Bardzo dużo i szybko budujemy. Jesteśmy też krajową potęgą w... rolnictwie. Aktualnie zajmujemy trzecie miejsce po województwie poznańskim i leszczyńskim. Na 46 proc. roli gospodarują 4 kombinaty PGR, 40 spółdzielni produkcyjnych i kółka rolnicze. Mamy też coraz więcej gospodarstw specjalistycznych. Jak utrzymać i powiększyć te osiągnięcia w roku bieżącym?

Jeśli hodowla to i pasza. Taki wniosek zobowiązał naszych rolników do realizacji programu samowystarczalności paszowej województwa. Nie jest to proste, a pierwsze pociągnięcia widoczne są już w omawianym planie. Trzeba zmienić strukturę zasiewów. I np. uprawy jęczmienia ozimego zwiększą się prawie o 190 proc. Będzie też więcej kukurydzy i zbóż przemysłowych. Trzeba również zwiększyć średni plon ziemniaków

mi. Łącznie w Legnickim będzie działać 314 zakładów gastronomicznych o 17 967 miejscach konsumpcyjnych.

Przewiduje się też, że wydamy po 5644 zł na usługi. Tu postawiono na rozwój uspołecznionej sieci zakładów i punktów. Np. liczba warsztatów naprawiających telewizory wzrośnie o 12 proc., sprzęt gospodarstwa domowego o 20,8 proc., zakładów budowlanych o 19,3 proc. a motoryzacyjnych o 15 proc. Ważną sprawą jest rozwój rzemiosła. Z myślą o zaopatrzeniu w surowce i maszyny podjęto pewne działania. W Lubinie i Głogowie otworzy swoje filie Centrala Obrótu Maszynami i Surowcami „Bomis” oraz szerzej zostaną udostępnione surowce lokalne.

JESZCZE JEDEN KROK

Plan na rok 1979 jest o wiele szerszy. Dokładnie precyzuje zadania przemysłu, rolnictwa, handlu i całej gospodarki na kolejny okres rozwoju naszego województwa. Przedstawione wyżej fragmenty ujmuje kwestie ważne, ale na dobrą sprawę, wiele z nich także pomijają. Nie wspominałem np. o rozwoju kultury, oświaty, szkolnictwa. Nie omówiłem planu realizacji inwestycji czy też zamierzeń gospodarki komunalnej. Każdy z tych tematów zasługuje właściwie na odrębne potraktowanie i będziemy do nich wracać niejednokrotnie w naszych artykułach i reportażach z placów budów i fabrycznych hal. Kolejny krok w nowocześniejszą i dostatniejszą przyszłość, rok 1979, będziemy obserwować pilnie.

MAREK GRZESKI

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

STANDARDOWE meble standardowych mieszkań. Dwuarowe działki i małe fiaciki. Bliższe stąd człowiekowi do typowości. Niewiele trzeba, aby stać się standardowym członkiem zaszufladkowanej w kartotekach społeczności. Standardowej, bo oglądającej ten sam film w takich samych telewizorach, jadającej te same zupy i wyciszającej o dwudziestą drugą odbiorniki. Standardowe życie?

Sylwetka do portretu „Ojciec rodziny”. Siwe włosy, łysina nad czołem, drobna twarz w okularach, zaokrąglona nieco figurka.

Sylwetka do portretu starego górnika. Te same siwe włosy i łysina, drobna twarz plus czarny mundur z odpowiednią liczbą odznaczeń.

WOJNA

„Tego niech pan nie pisze. Wiele razy bałem się w życiu. Pierwszy raz, gdy ojciec szukał pracy. Pan wie, co to jest głód chleba?”

W małym miasteczku koło Tarnopola ten głód znało wielu. Zwłaszcza takich, jak jego ojciec, robotnik. Każdy bochenek dzielono między sześćdziesięć dzieci i rodziców. Skończył szkołę powszechną. Nastąpiła wojna. Poszedł w ślady ojca-ślusarza i pracował w „jakby dziś” pomie.”

Siedemnaste urodziny obchodził z karabinem w ręku. Armia Czerwona goniła już Niemców, ale ukraińskie bandy działały w najlepsze. Batalion „istriebitielnyj” to takie wojsko — nie wojsko. Chłopcy, ochotnicy, co druga noc w akcji. Ostatnią, najbardziej zapamiętaną może opowiedzieć:

„Podjechali furmankami. Reszta, siedem kilometrów, pieszo. Okrążyli wieś, wchodzą. Żywej duszy. A okolica piękna i niebezpieczna. Lasy, góry. Zaczaili się. Jeszcze nie świtało, a banderowcy przez rzekę się przeprawiają. Stój! Ukraińcy seriami w nich. Ale oni z wieczora dobrze się zamaskowali. Walka. Banda dostała trochę i wycofała się... Wraca do domu, a w drzwiach kartka. „Jak chcesz żyć — uciekaj!”. U kolegów też takie kartki były. Nie wiedział gdzie ma uciekać. Tak, wtedy też się bał...”

INNA MŁODOŚĆ

Młodość Anny, Ryszarda i Andrzeja. Głodu nie znają. Nawet z opowiadań, bo ojciec nie lubi o tym mówić. Uczą się. Córka została laborantką. Niedawno przeprowadziła się do Nysy Kłodzkiej. Starszy syn Ryszard ukończył krakowską Akademię Górniczo-Hutniczą. W kombinacie odbył staż. Pojechał do Belgii zobaczyć, jak tam produkują miedź. Teraz znaleźć go można koło Orska. Przy walcowni. Najmłodszy z rodzeństwa Andrzej. Najkrótszy życiorys z Politechniki Wrocławskiej i trzecim rokiem wydziału elektrycznego na końcu.

Najstarsze z nich urodziło się,

gdy ojciec już pięć lat nosił wojnę we wspomnieniach.

ZROZUMIEĆ...

„Czy pan to napisze? Najprościej byłoby powiedzieć, że żołnierz idący do ataku nie był zwyczajnym człowiekiem. On był inny. Może półwariat?... Kto to zrozumie? Chyba tylko ci, którzy tam byli...”

Miał siedemnaście lat, gdy na punkcie zbornym radziecki oficer machnął ręką i bez wymaganych formalności wysłał go do jednostki. Oficer Polak protestował, ale tamten powiedział: „Przecież papiery pójdą za nim!”. Z formalnościami jeszcze raz tej wojny był na bakier, pod koniec. Ale to było później. A na razie trafił do Rzeszowa. Do drugiego pułku zapasowego II Armii Wojska Polskiego. Szkolny batalion ciężkich karabinów maszynowych. Potem był Polczyn Zdrój, dwa dni pod Wrocławiem, Nysa, Budziszyn, Czechosłowacja.

W tych latach życiowe decyzje podejmowało się szybko. Małżeństwo. Kolejna decyzja i jadą do budowanej kopalni miedzi „Nowy Kościół”. Zostaje kierownikiem oddziału energomaszynowego. Od 1967 roku figuruje na liście plac Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego. Mieszka w Złotoryi. Buduje kopalnię: „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, „Sieroszowice”. Barbórkę 1977 roku spędza już bliżej miedzi, w nowym lubińskim mieszkaniu.

W ciągu tych lat narodził się wielki przemysł miedziowy. SOWI zmieniło nazwę na Zakład Robót Górniczych. Pracuje w nim do dziś. Jest nadsztygarem oddziałów montażowych.

„Wychodzę z domu o piątej rano. Pół do szóstej jestem już na „Polkowicach Zachodnich”. Tu mam swoją siedzibę i biura. Sprawdzam raporty. Co zrobiła druga i



Fot. Krzysztof Raczkowiak

BEZ BILANSU

Pod Budziszynem ruszyli do ataku. Niemcy odparli. Nacierali. Polacy w odwrocie. Został z rosyjskim cekaemistą, starym frontowcem spod Stalingradu. Właściwie był to taki „ruski Polak”. Różne były losy ludzi nazywających się po polsku, a mówiących mieszaniną słów naszych i rosyjskich. Niemcy tuż tuż, a on jeszcze czeka. Dopiero gdy podeszli jeszcze bliżej, pociągnął za spust. I tak po horyzoncie. Od lewej do prawej i z powrotem...

W ostatnich tygodniach wojny zarobił na Krzyż Walecznych. Ale nigdy go nie dostał. Nie było go po prostu w... macierzystej jednostce. Jechali czołgi. Potrzebowali desantu. „Wsiadać! Szybko!”. I w ten sposób zmienił oddział. A z tamtego wysłali list do domu, że zginął. Oplakali go już...

Był synem pułku. Ale tak się to dopiero dziś nazywa. W czasie wojny był żołnierzem. Szlak bojowy zakończył nad Łabą. Po ostatnim boju grzebał dwustu kolegów z pułkowego oddziału zwiadowczego. Niemcy w czarnych mundurach, czyli esesmani i włosowcy ich zaskoczyli...

POKÓJ

Halinę poznał w kopalni „Wolność” koło Wałbrzycha. Był górni-

trzecia zmiana. Wydaje polecenia. Odbywają się narady. Później jadą na dół sprawdzić robotę. Do ludzi...

Mam dewizę — w dwudziestym wieku trzeba wiedzieć, że każdy człowiek myśli. On nie jest głupi. Dlatego nigdy nie staram się z ludźmi zadzierać. Z dozorem czy też z prostymi robotnikami. Zawsze lepiej wytłumaczyć i pogadać. Na przykład jest jakieś trudniejsze zadanie. Trzeba ludzi wziąć na naradę. Popytać o zdanie. Podsunąć delikatnie swoje rozwiązanie. Przedyskutować. Uzupełnić, poprawić wspólnie. To będzie teraz ich rozwiązanie. I na pewno nie zawiodą.

Są różne sytuacje. W jednym miesiącu gorzej zarobili, kręcą nosami. Trzeba wytłumaczyć dlaczego tak jest, podać prawdziwe przyczyny i ludzie zrozumieją. Będą pracować dobrze.

Z ludźmi w ogóle trzeba żyć dobrze. Wyśrodkować rację. Żeby nie czuli się skrzywdzeni. Ale czasem i „objechać” trzeba...

Pracuję przeważnie ze sztygarami, czyli inżynierami i technikami. To, że ktoś skończył wyższą szkołę, wcale nie znaczy, że jest

już dobrym sztygarem. Trzeba go dopiero wprowadzić w — jak to się mówi — sztukę górnictwa. O tej sztuce są już kawały. „Dlatego nie należycie pod ministra kultury i sztuki? — Bo kultury nie ma za grosz”. Trochę złośliwe...

Wady i zalety młodych inżynierów? Ja nie widzę wad. Widzę tylko luki. Brak im doświadczenia na dole, obycia z robotnikami, umiejętności kierowania. Zaleta jest taka, że chętnie się uczą wszystkiego, co jest im w pracy potrzebne. Ale nie wszyscy. Niektórzy myślą, jakby tu uciec do biura, na powierzchnię. I z nich górników nie będzie.

JESZCZE RAZ PRACA

Górnicza kariera nadsztygara dobiega końca. Jeszcze parę lat i będzie więcej czasu na pielęgnację działki, fiata i zabawy z wnukami i — mówi — „dopiero wtedy, na emeryturze, wezmę się porządnie za działalność społeczną”. „Wie pan, ja lubię być wśród ludzi, żyć ich sprawami”.

I nie będzie to świeża w rodzinie pasja. Żona już dawno nie musi się meldować w pracy, a trudno ją w domu zastąpić. Pomaga inwalidom i wdowom wojennym. Właściwie pomagają razem, bo podanie trzeba napisać i załatwić się nad rozwiązaniem sprawy wspólnie, z mężem. A jest ich dużo...

Na przykład była sprawa starszaka osiemdziesięcioletniego. Weteran. Jego 30-arowy zagon rósł między polami gospodarzy pełną gębą. SKR przyjechał i im skosił. Dziadkowi nie. Interweniowali. Załatwili. Inny pracował i na starość rentę dostał. Niewielka, a tu jeszcze trójka dzieci do szkoły chodzi. Nawet nie wiedział, że należała mu się dodatkowa renta, „wojenna”. Koło tej sprawy trzeba było pochodzić, bo urzędnicy często kiepsko znają najnowsze zarządzenia, zwlekają, nie spieszą się. Wiele takich spraw czeka na załatwienie. Na przykład w gminie Rudna...

NA GÓRNICZYM mundurze odznaczenia. Sztandar Pracy, Budowniczy LGOM-u, Budowniczy ZGR-u, Zasłużony Górnik PRL. Frontowe. Dużo ich, ale właściciel widzi jeszcze jedno wolne miejsce. Nigdy nie zostanie wypełnione. On wie, że był na liście i to wystarczy. W wyobraźni przypomina sobie Krzyż Walecznych...

Pytam nadsztygara WŁADYSŁAWA SOBKOWA, które odznaczenia są mu bliższe. Odpowiedzi nie ma. Może i tak bym jej nie zrozumiał? Bo czy można TO zrozumieć? TO — znaczy wojnę. TO — znaczy życie przepracowane w górnictwie. Sobków nie robi takich podziałów. Wojskową odznakę syna pułku bez wahania zawiesił między medalami za dobrą pracę. Wojenna młodość i praca w pokoju to przecież jednak jedno życie. A na bilans jeszcze za wcześnie...

Może dlatego tak prosto wytłumaczył mi swoją miłość do górnictwa: „Przyjemnie jak jest rozkaz. Wiadomo, o co chodzi. Od małego żyłem w wojsku i polubiłem te jasne rozkazy. Pod ziemią jest podobnie, jak w wojsku. Dlatego parłem do górnictwa...”

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Bez wody

W maju ub.r. interweniowałem w ADM w sprawie słabego ciśnienia

wody w budynku nr 8 przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Chocianowie. Pani w ADM mówiła mi, że w całym mieście brak wody i nic na to nie poradzi. We wrześniu do wodociągu podłączono nowe studnie, a w kranach naszego budynku nadal słychać bulgotanie lub syk powietrza.

Interwencje nie skutkują. Przyszedł wprowadzić fachowiec i stwierdził, że trzeba wymienić przyłączy od rury głównej do budynku, ale na tym się skończyło. Obiecanki, że może „za tydzień się zrobi” trwają już ponad dwa miesiące. 4.XII. ub.r. pracownica ADM powiedziała, że jej trudno cokolwiek w tej sprawie powiedzieć.

Więc kto może? Jak długo jeszcze będziemy mieszkac bez wody?

ROMAN GŁOWACKI
ul. II Armii Wojska Polskiego — 8/4
59-310 Chocianów

KONKRETY 5

K

OLEJNA burza w szkolnym światku rozpetala się wokół internatów. Przed kilku laty mieliśmy ogólnonarodową niemal debatę nad kodeksem ucznia, który w wielu szkołach rewolucjonizował wzajemne stosunki między nauczycielami i uczniami, zrywając z uświęconą tradycją polityką twardej ręki wobec młodzieży i czyniąc z niej w miarę równorzędnych partnerów w dydaktyce i wychowaniu. Następnym etapem chronienia młodych ludzi przed stresami miały być, dyskutowane równie szeroko i z nie mniejszym zacięciem, zmiany w systemie promowania z klasy do klasy. Teraz mamy statut internatów...

Projekt internackiego statutu, dyskutowany przez młodzież i wychowawców od początku tego roku szkolnego, niczego nie rewolucjonizuje, nie stawia na głowie, nie obiecuje żadnych przywilejów wychowankom, nie zabrania niczego pedagogom. A jednak mimo swojej zwyczajności, prozaiczności wręcz, przyjmowany jest na ogół z entuzjazmem, aczkolwiek nie bezkrytycznie. Entuzjazm wzbudza sam fakt pojawienia się wreszcie dokumentu, który może być swoją konstytucją dla blisko 5,5 tys. wychowawców i ich 290 tys. wychowanków w całym kraju. O tym zaś, jak bardzo był potrzebny świadczy choćby to, że, wraz z projektem wytycznych do pracy internatów, zawiera przepisy dotyczące wszystkich dziedzin życia — od stwierdzenia *expressis verbis*, że wychowankom przysługuje indywidualne miejsce do spania wyposażone w pościel, aż po szczegółowy wykaz niezbędnej dokumentacji. Nic zatem dziwnego, że wiąże się z nim tak wiele nadziei — statut ma być cudownym niemal remedium na wszelkie bolączki młodzieżowego życia w drugim domu. Kiedy już zacznie obowiązywać — 1 września 1979 r. — powinny zniknąć kłopoty, wątpliwości, niejasności, zaś wzajemne stosunki między wychowawcami a wychowankami ułożą się gładko i bez zgrzytów. Tak przynajmniej marzą projektodawcy, na to także liczą młodzi, którzy spędzają w internacie dziesięć miesięcy w roku.

Dyskutuje się więc o statucie jako całości i o jego szczegółowych postanowieniach, a debata ta jest znakomitą okazją do zastanowienia się nad wszystkimi blaskami i cieniami internackiej rzeczywistości. Mówili o niej uczestnicy dyskusji zorganizowanej przez Komendę Legnickiej Chorągwi ZHP.

Regina BUSZEWSKA, przewodnicząca Młodzieżowej Rady Internatu Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy: — O tym, że potrzebny jest jakiś statut dla internatu mówiliśmy u nas w szkole już przy okazji dyskusji nad kodeksem ucznia. Kiedy więc został ogłoszony ten projekt bardzo szeroko był dyskutowany przez młodzież. Nie mamy właściwie uwag negatywnych. Statut daje dobre podstawy samorządności, mamy szansę wykazania się samodzielnością i odpowiedzialnością za wspólne sprawy. Wiemy, co nam wolno i czego się od nas oczekuje.

Krystyna SOBIERAJSKA, kierownik internatu Liceum Medycznego w Legnicy: — Cenne w statucie jest to, że jednoznacznie określa normy wiele spraw, także tych socjalno-bytowych, co pozwoli chyba na wyrównanie poziomu pracy placówek. Dotychczas

wiele problemów rozwiązywało się intuicyjnie, na wyczucie, bo brakowało precyzyjnych przepisów. Ale i w projekcie są niedomówienia. Stale np. kuleje współpraca rodziców z internatem, nie interesują się swoimi dziećmi, przyjeżdżają tylko na wezwanie, a i to niezbyt chętnie. Próbowaliśmy utworzyć u nas radę rodziców, organizować dla nich imprezy — nie bardzo wyszło. A statut też nie zawiera w tej sprawie żadnych ustaleń.

Dziwnie brzmi postanowienie mówiące o tym, że dyrektor szkoły podejmuje decyzje w sprawie przyjęcia lub wydalenia ucznia z internatu. Rola wychowawców, młodzieży internackiej sprowadzona jest tu do minimum, a przecież kole-dzy najlepiej znają się nawzajem, wychowawcy najwięcej wiedzą o wychowankach.

Wanda JASKÓŁOWSKA, kierownik internatu ZSBud. w Legnicy: — W komisjach przyznających

kiehś zespołów spośród członków harcerstwa. Harcerstwem zajmujemy się w szkole, a po powrocie do domu nie ma już na to czasu, więc po co jakieś dodatkowe organizacje, zajęcia?

Halina TABOR, internat Liceum Medycznego w Legnicy: — A u nas istnieje internacka drużyna harcerska, która zajmuje się pracą w środowisku, w świetlicy osiedlowej z dziećmi, organizuje różne imprezy. To raczej sprawa zainteresowań, a nie czasu, bo przecież chodzisz do kina, czytasz książki. Po południu nie przestajesz chyba być harcerzem?

Leszek WINIAREK, internat Technikum Górniczego Rud w Lubinie: — Harcerstwem często zabiera w internacie pracę samorządową, a wydaje mi się, że to powinna być działalność równoległa, nie jako konkurencyjna — propozycje różnych zajęć, spędzania wolnego czasu dające możliwość wyboru. To byłoby mobilizujące.

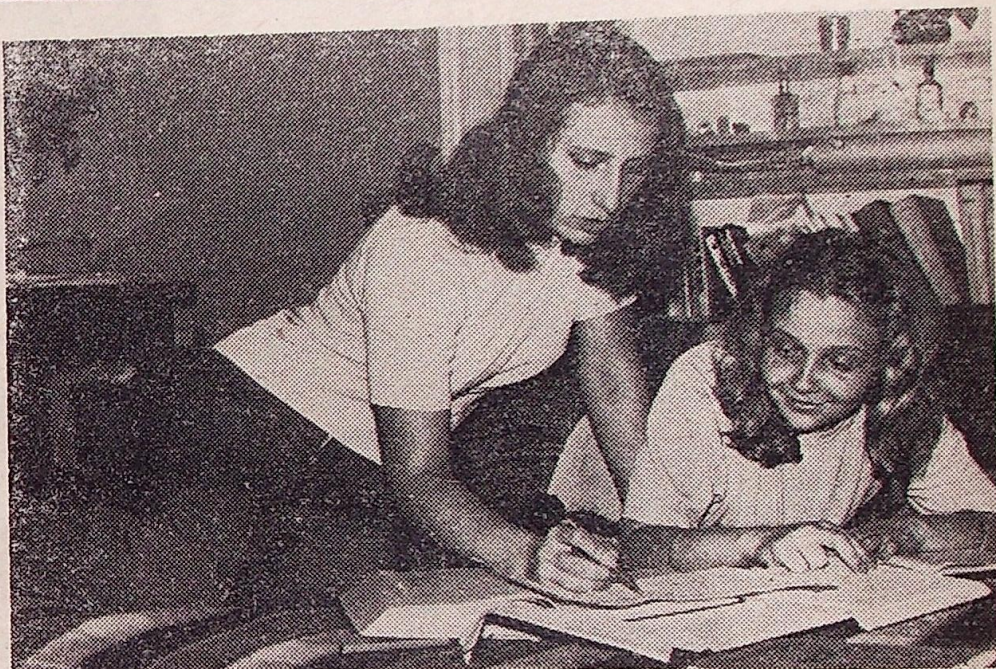
ją sobie, jak chce. Nawet przesy-piał.

Leszek WINIAREK: — Inaczej powinien być także rozwiązany problem wolnego czasu klas maturalnych. Po co nam rygorystycznie przestrzegane godziny nauki własnej, skoro i tak uczymy się więcej niż inni, przygotowując się do matury, pracując nad pracą dyplomową.

Anna KARGOL, kierownik internatu Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy: — Nie wszyscy dorośli do takiego liberalizmu. U nas taki eksperyment właśnie z maturzystami zupełnie się nie powiódł — przestali się uczyć.

Alina PISKADŁO, Liceum Medyczne: — A w naszym internacie tzw. limit wolnego czasu dla tych, co mają średnią ocen co najmniej

NIE BĘDZIE REWOLUCJI



Fot. Jacek Strzałkowski

miejsca w internacie zasiadają wprawdzie przedstawiciele młodzieży, ale są to uczniowie ze szkoły, a nie z internatu. Sądzę natomiast, że słuszne jest, aby dyrektor szkoły pozostawał ostatnią instancją przy podejmowaniu tego rodzaju decyzji.

Mówi się w projekcie statutu, że kadra wychowawcza internatu powinna otoczyć opieką także młodzież mieszkającą na stacjach w mieście. To jest fizyczna niemożliwość. Przy takim obciążeniu wychowawców, jakie jest obecnie (42 godziny pracy tygodniowo, także w niedziele), przy licznych grupach internackich, nie ma już czasu na systematyczne zajmowanie się uczniami z miasta. Ograniczamy się więc do tego, że umożliwiamy im korzystanie z wyżywienia i łazienek, pomagamy sporadycznie, jeśli tego potrzebują.

Maria BARCZYŃSKA, dyrektor Bursy Międzyszkolnej w Jaworze: — Pozostaje nieuregulowana sprawa związków internatu z komitetem rodzicielskim szkoły. Rzecz głównie w funduszach, przekazywanych wyłącznie na potrzeby szkoły, choć internaty z zasady są niedofinansowane, nie każdy zaś posiada możnych opiekunów w zakładach pracy.

Janusz KORYBSKI, jaworska Bursa Międzyszkolna: — Nie podobą mi się punkt 17 statutu, mówiący o tworzeniu w internacie ja-

Maria BARCZYŃSKA: — To jest właśnie problem. Jestem za obecnością ZHP w internacie, ale też nie wiem na jakich zasadach powinien działać, bo wiadomo, że nie można zwyczajnie powtarzać struktury drużynowej.

Krystyna SOBIERAJSKA: — I dlatego interesująca jest ta koncepcja zespołów organizacyjnych, luźnych, ale przyczyniających się do rozsądnego zagospodarowania wolnego czasu młodzieży.

Aleksandra URBAŃSKA, Liceum Medyczne w Legnicy: — Najwięcej problemów mamy z czasem wolnym w niedzielę. Chciałyśmy zaproponować koleżankom jakiś program choć na 2—3 godziny i nic z tego. Dziewczyny nie chcą, wolą niedzielę „przespać”.

Władysław OLSZEWSKI, kierownik internatu Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy: — My też podejmowaliśmy takie próby bez rezultatów, młodzież chce mieć wolny czas rzeczywiście wolny, tylko dla siebie. W dni powszednie także.

Regina BUSZEWSKA: — Nie, dzieła to jest jedyny dzień, który mamy w całości dla siebie. I chyba lepiej, żeby każdy organizował

4, zdał egzamin. To kwestia wzajemnego zaufania.

Krystyna SOBIERAJSKA: — Konieczne jest w ogóle zróżnicowanie stosunków między wychowawcami a uczniami pełnoletnimi. Pozostają oczywiście pod naszą opieką, odpowiadamy za nich, ale to ludzie dorośli i trudno traktować wszystkich jak dzieci.

T **RUDNO** jest podsumowywać takie dyskusje. Przeplatają się w nich sprawy zasadnicze z drobiazgami, bo te nieraz bardziej bywają uciążliwe. Oddajmy zatem głos uczestnikowi dyskusji, Leszkowi Winiarkowi, który uczynił spostrzeżenie nieco filozofujące, ale nie pozbawione sensu:

— Właściwie powinny być dwa statuty internatu. Jeden sztywny, precyzyjny, bez jakichkolwiek niedomówień dla tych internatów, w których panują chłodne stosunki, sztywna dyscyplina. I drugi dla internatów „koleżeńskich”, w których jest partnerska atmosfera i młodzież bez trudu dogaduje się z wychowawcami na stopie przyjacielskiej — w takim internacie nowy statut usankcjonuje tylko to, co już dawno istnieje...

ANNA STOKROCKA

DRUGI dzień roku 1979. Trzeci dzień zaskakującego ataku mrozu i śniegu. Trwa walka o utrzymanie życia. Mimo totalnej mobilizacji ludzi i sprzętu — zima nadal zwycięża: paraliżuje komunikację, powoduje awarie sieci ciepłowniczej i wodociągowej, sieci telekomunikacyjnej i energetycznej, pracownicy ciepłowni czynią nadludzkie wysiłki aby grzały domowe kaloryfery. Coraz groźniejszy staje się bilans energetyczny w kraju.

Na szlakach kolejowych zasypały transporty z węglem, który nie może dotrzeć do elektrowni. Każdy kilowat na wagę złota. Decyzją Rady Ministrów nie pracuje wiele zakładów pracy, nieczynne są szkoły, przedszkola, przedłużone ferie na wyższych uczelniach. Kraj oszczędza energię. Skrócony jest nawet program telewizyjny. Najważniejsze zadanie — przetrzymać!

BOGUMIŁ WARCZYĞŁOWA
— dyrektor Oddziału PKS w Legnicy:

— Już w Sylwestra zarządziliśmy stan pogotowia i pełnej mobilizacji we wszystkich podległych placówkach. Ściągnęliśmy ludzi. Znacznie podwyższyliśmy naszą gotowość techniczną w pierwszym dniu Nowego Roku. We własnym zakresie przygotowaliśmy gorące posiłki i napoje dla ludzi. Nie na wiele to się jednak zdało. Bo nawet, jeśli przygotowaliśmy należycie autobusy i samochody ciężarowe do jazdy w mroźną pogodę, to niestety nie było dokąd tymi pojazdami wyruszać, albowiem w pierwszych dniach zimy wszystkie drogi wyjazdowe z Legnicy były nieprzejezdne.

Najgorszą sytuację miała nasza placówka w Złotoryi. W stacji obsługi były tylko dwie osoby. To miasto było prawie zupełnie odcięte od świata. Na dodatek nie mogli dojechać do bazy pracownicy z okolicznych miejscowości. Chcieliśmy dostać posiłki mechaników, ale żaden pojazd nie mógł się przebić przez zaspę. Dopiero 3 stycznia sytuacja powróciła do normy.

W bazie legnickiej pracujemy non-stop. Dyżurny pełnią mechanicy i pracownicy dozoru technicznego. O ile w pierwszych dniach niespodziewanej zimy wykonywaliśmy znikomą ilość kursów, o tyle już w piątek komunikacja pasażerska PKS obsługiwana przez Legnicę funkcjonowała prawie normalnie — na 600 kursów zrobiliśmy 580.

Podobnie jest w transporcie towarowym. Mamy ponad 90 procent sprawnego taboru. Wozimy głównie żywiec, węgiel pasze. Pomagamy zakładom pracy w ekspedycji produkcji. Na kierowców wracających z tras czeka gorąca strawa i herbata.

Zadania mieliśmy niejako podwójne, albowiem nie kursowały zupełnie autobusy innych oddziałów obsługujących linie dalekobieżne. Dlatego np. na trasach do: Złotoryi, Góry, Wałbrzycha, Wrocławia i Jeleniej Góry obserwowaliśmy tak dużą ilość podróźniaków w naszych autobusach. Ale zabieraliśmy wszystkich zdając sobie sprawę z tego, że ludzie muszą w końcu dojechać.

Ranek. Minus osiemnaście stopni. Gdzieś gdzieś trochę więcej. W Hucie „Głogów” nawalił kocioł ogrzewający miasto. W legnickiej ciepłowni przy ulicy Czarnej również nastąpiła awaria kotła. Podobnie w ciepłowni na osiedlu Kopernika — jeden kocioł uległ awarii. W Złotoryi brak wody! W Lubinie i Polkowicach niepokojąco spada ciśnienie w sieci ciepłowniczej — są jakieś ubytki wody.

Na dworcach PKS-u pustawo. Za wszelką cenę utrzymuje się kursy dowożące ludzi do pracy, do kopalni, hut. Nie wszystkie jednak docierają. Boczne drogi są zupełnie nieprzejezdne. Te drugiej kolejności zimowego utrzymania — od czasu do czasu. Główne trasy ogromnym wysiłkiem drogowców prawie w całości nadają się do ruchu. Z białym żywiołem walczy na drogach 230 ludzi, 29 plugarów lemieszowych, 21 spycharek, równiarki, 18 piaskarek. Rusza też do akcji plugi wirmikowy. To czę-

sto praca Syzyfowa — co plug przejedzie, to znowu zasypie.

Z legnickiej bazy PKS na 138 planowanych kursów wyjechały 22. Utknęły w drodze autobusy do Łądky i Jeleniej Góry, z ogromnymi tarapatami dotarł autobus do Wrocławia. Ze złotoryjskiej bazy nie wyjechał żaden autobus. Z Jawora zamiast planowanych 80 wyjechało 30. Do celu dojechały... dwa. Tak przedstawiała się sytuacja przed południem.

Jakimś nadzwyczajnym wysiłkiem udało się utrzymać komunikację miejską. Jeździły 74 autobusy na planowanych 134. Zamrażają układy pneumatyczne, przewody paliwowe. Służby remontowe pracują „na okrągło”. Aby utrzymać ruch w miastach pracuje na ulicach ponad 1000 ludzi — pracowników gospodarki komunalnej wspomaganą przez kilkadziesiąt samochodów, 9 koparko-spycharek, 14 spychaczy, 8 piaskarek. Najtrudniejsza sytuacja jest w Legnicy. Nie udaje się odkopać miasta spod zwałów śniegu.

O godzinie 13 udaje się oczyścić drogowcom trasę Złotoryja — Chojnów. Dzięki temu Złotoryja ma określone połączenie z Legnicą — przez Chojnów. Droga bezpośrednia jest nadal nie do sforsowania.

Ekipy energetyków docierają do transformatora w Pielgrzymce, którego awaria pociągnęła za sobą unieruchomienie stacji pompciągających wodę dla Złotoryi. O 15.30 transformator jest już czynny. Złotoryja ma wreszcie wodę...

A śnieg ciągle sypie. Mróz nie popuszcza.

ZENON SŁOWIŃSKI — dyrektor Zakładów Górniczych „Rudna”:

— W Sylwestra i Nowy Rok dostawialiśmy tyle energii, aby tylko utrzymać na chodzie kopalnię. Praktycznie „Rudna” stanęła. Przez cały ten tydzień mieliśmy poważne kłopoty z wywozem koncentratu. Poważne kłopoty wystąpiły w Zakładzie Wzbogacania Rudy Zamaryły nam zgrzeszczące. Do pracy nie stawili się dziesiątki ludzi. Zasypano tory kolejowe i drogi. Całą administrację skierowaliśmy do odśnieżania torów i placu. W ostatni piątek i sobotę pracownicy biurowi zatrudnieni byli przy odmarzaniu zgrzeszczaczy w ZWR. Niesprawność tych urządzeń ogranicza nasze zdolności produkcyjne. 5 stycznia dawaliśmy 80 procent wydobywania, 6 stycznia już 90 procent, a od poniedziałku pracujemy na normalnych obrotach. Przed nami zadanie nie tylko normalnej pracy, ale i nadgonienia planu.

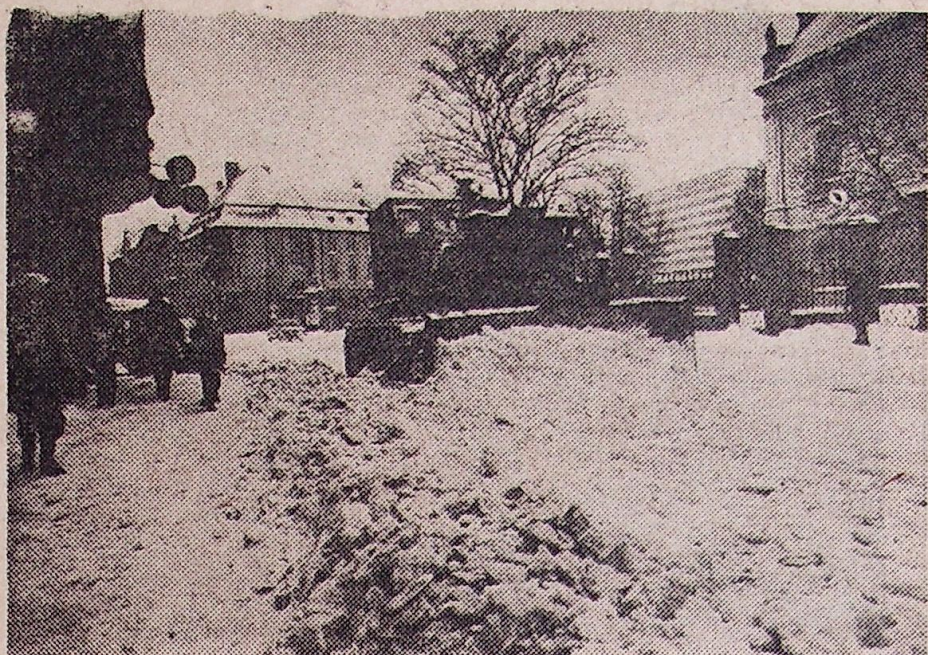
Naczelnik stacji Legnica, Władysław Merta, stoi przy zwrotnicy z miotłką. Stara się ją uruchomić. Sto metrów dalej, w zgrabnym budyneczku, w centrum dyspozycyjnym dyżurnego ruchu każda zwrotnica przekładać powinno się przy pomocy guziczka. Ale elektronika zawiodła. Mróz i śnieg okazały się silniejsze.

Więc czyści naczelnik zwrotnicę. Musi robić to sam, gdyż już wszyscy pracownicy są na torach. Tylko Władysław Merta był wolny.

Pół godziny trwają zmagania z opornym urządzeniem. Niestety, bezskuteczne. Sam silnik nadal nie daje rady. I trzeba będzie do każdego przełożenia wysłać człowieka z łomem.

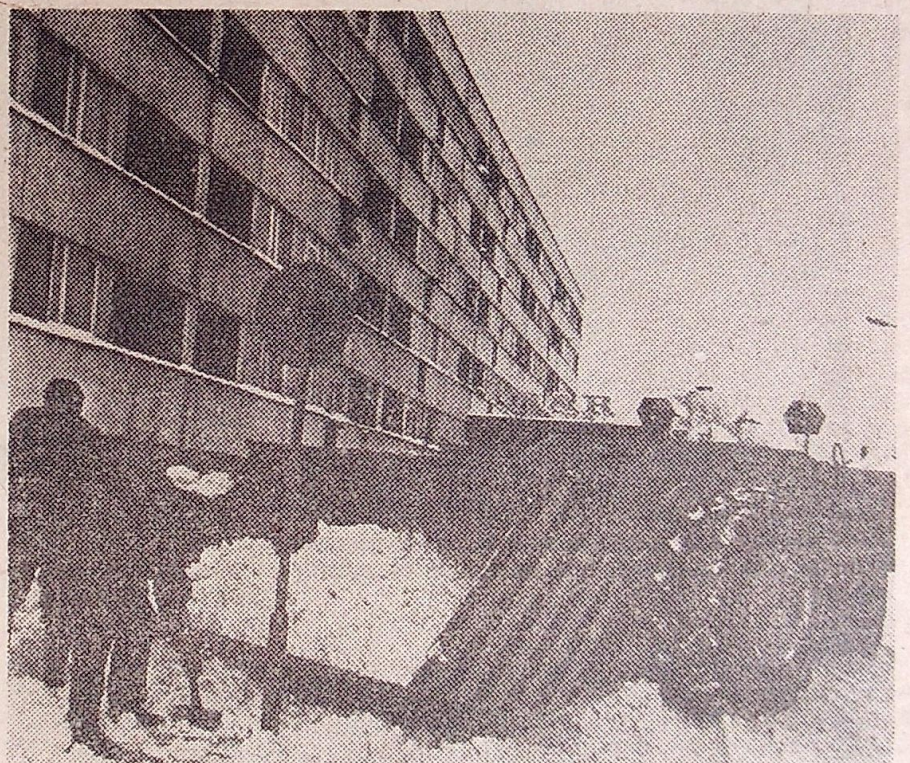
W centrum dyspozycyjnym trwają próby podstawienia parowozu do składu mającego jechać do Głogowa. Trwają już od prawie godziny. A wszystko przez jedną zwrotnicę. Z pracującymi przy niej ludźmi bez przerwy jest utrzymywana łączność krótkofalowa. Mimo ogromnych wysiłków pracujących na mrozie ludzie nie udaje się jednak uruchomić urządzenia. Czas biegnie a pociąg nadal stoi na stacji. Dwadzieścia minut po planowanym czasie odjazdu dyżurny ruch, Jan Mieczysław decyduje się dostawić inny parowóz z drugiej strony składu i przesunąć go na Legnicę Północ.

(Ciąg dalszy na str. 8—9)



Mozolnie odkopywano Legnicę spod śniegu. Dzięki temu spychaczowi, ulicą Wrocławską można już jechać...

JEDEN DZIEŃ ZIMY



Na polkowickim Rynku do usuwania śniegu przyłączyli się górnicy wraz ze swoim ciężkim sprzętem dolowym.



Przy walce z żadnym żywiołem nie zabraknie straży pożarnej... Zdjęcia: Waldemar Sikorski



Nauczyciele i uczniowie legnickiego Zespołu Szkół Samochodowych usuwali śnieg z ulicy Mickiewicza.

JEDEN DZIEŃ ZIMY



Pracownicy „Budomontu” odśnieżali ulicę Bagienną w Legnicy.



Zebrany z legnickich ulic śnieg zsypywano do koryta Kaczawy. Nie najlepsze to rozwiązanie...



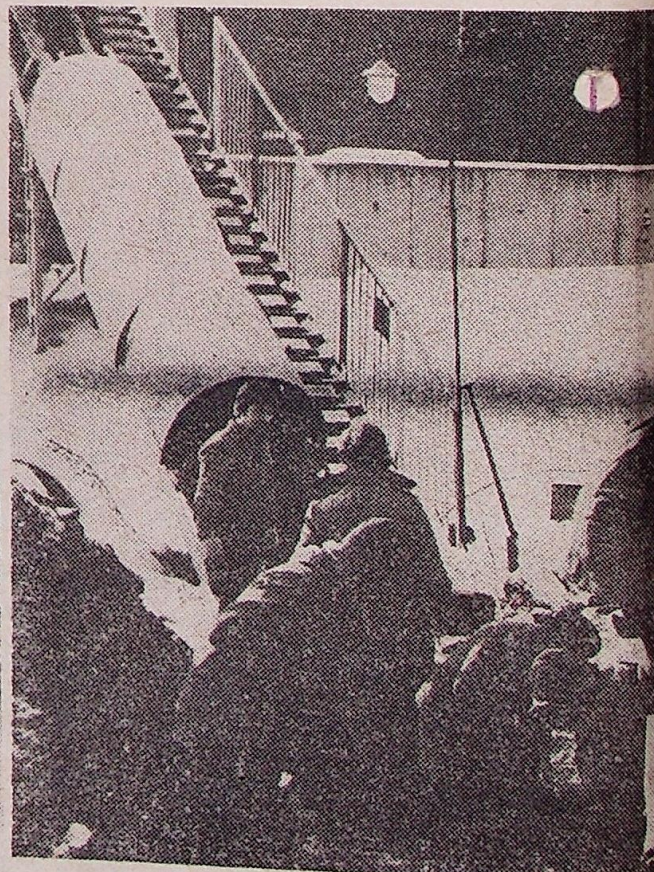
Nawet tak potężny spychacz gąsienicowy okazał się za słaby dla zawalonych śniegiem dróg.



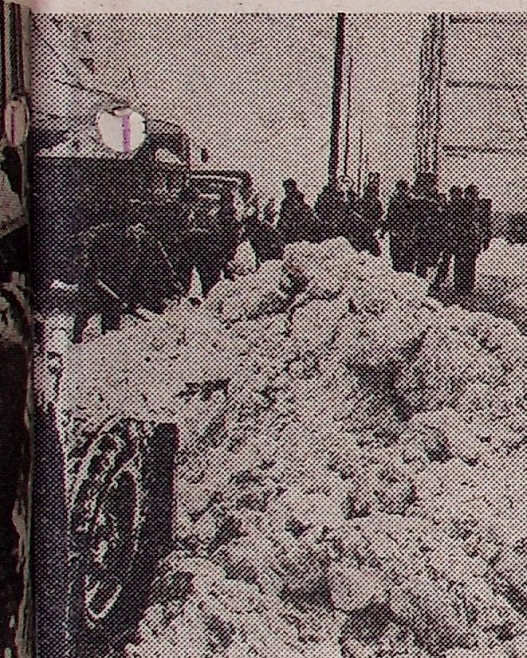
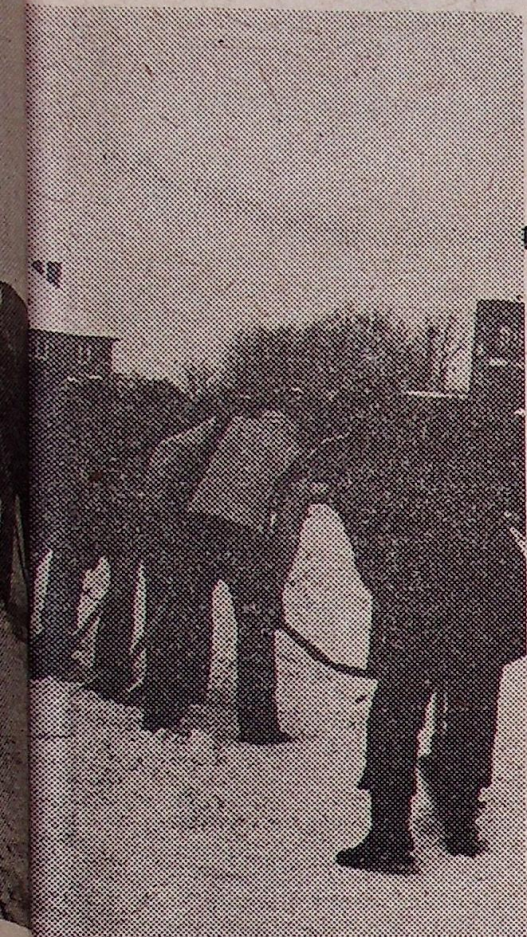
Żołnierska pomoc okazała się przydatna przy odśnieżaniu ze śródmieścia Lubina.



Zaloga PBMH stanęła do odśnieżania lubińskiego placu Wolności.



Przy rozbijaniu zamrożonego węgla dla ciepłowni pracowali przy kładow: Lefany, Fabryki Przewodów Nawojowych i chłodni.



niezbędna przy usuwaniu zwałów



owwały ofiarnie brygady legnickich za-

(Ciąg dalszy ze str. 7)

na. Dzięki tej operacji można już przyczepić parowóz od właściwej strony i wyekspluować pociąg.

Dramatyczne są zmagania kolejarzy z mrozem i śniegiem, z nieczynnymi zwrotnicami, z zasypnymi składami. Trzeba było odwołać pięć pociągów pasażerskich, utrzymać ruch mimo ogromnych opóźnień, odszukać węglarki, opróżnić je i wysłać na Śląsk.

W drugi dzień roku na torach województwa legnickiego pracowało w kilkunastostopniowym mrozie przy odśnieżaniu 132 kolejarzy, 127 żołnierzy i 104 osoby wydelegowane przez zakłady pracy. Bez przerwy w ruchu były plugi śnieżne, 15 lekkich i 4 ciężkie młotaczce ognia.

I jakoś te pociągi jeździły. Wolniej i rzadziej — ale jednak!

O szesnastej trzydzieści megafony obwieścili, że pociąg osobowy do Głogowa jest gotów do drogi...

CZESŁAW GMITRUK — zastępca dyrektora Huty Miedzi „Głogów”:

— Z powodu wyłączenia energii musieliśmy zatrzymać piec. 2 stycznia nie przyjechało, a raczej nie dotarło do pracy blisko trzysta osób. Z wyjątkiem jednej linii autobusowej przewożą pracowników nie docierały żadne pojazdy. Tym, którzy już dojechali, zapewniliśmy miejsca w hotelach. Dostarczamy do hal gorącą zupę, mleko i herbatę.

Najpoważniejsze kłopoty mamy z rozładunkiem węgla i koncentratu. Urządzenia otwierające wagony są oblodzone. W normalnych warunkach rozładunek trwa kilka minut, teraz kilka godzin. Do tych prac musimy angażować naszych ludzi z produkcji. Trzeba bowiem pamiętać, że oprócz potrzebnej nam pary technologicznej musimy wytwarzać kalorie dla miasta. Z uwagi na silne mrozy uruchomiliśmy w elektrociepłowni dodatkowy kocioł.

Własnymi siłami oczyszczamy drogi dojazdowe do huty. Sukcesywnie dochodzi opał. Sprawną jest już kolej. Regularnie kursują autobusy pracownicze. PKS i WPK.

Zasypane drogi stają się zmartwieniem dla handlu. Nie można dotrzeć z zaopatrzeniem do wielu sklepów. Zabrakło pieczywa w Złotoryi i Chojnowie. Nastąpiła awaria piekarni w Gromadce. Nie dowieziono chleba do 57 sklepów wiejskich. Napływają pierwsze informacje o wyczerpywaniu się zapasów mąki przeznaczonej do wypieku w gminnych spółdzielniach.

Wieści z terenu są coraz groźniejsze. Z wielu zlewni nie udaje się odebrać mleka. Są ogromne trudności z zaopatrywaniem Zakładów Mięsnych w żywiec, młynów i mleczarni, w ziarno i mleko. A tych artykułów w sklepach zabraknąć nie może! Aby jednak nie zabrakło — przejezdne muszą być drogi.

Do akcji odśnieżania przystępują mieszkańcy gmin. Naczelnicy mobilizują ludzi i sprzęt, pomagają drogowcom, którzy nie mają szans dotrzeć do lokalnych dróg. Pracuje również prawie cały przydatny do odśnieżania sprzęt PGR-ów i SKR-ów.

Setki ludzi prowadzi morderczą i uporczywą walkę z żywiołem. I nie widać końca zmagania. Ciągłe sypie. Ciągłe wieje. Niweczy przyroda ludzki wysiłek, zasypuje tonami śniegu odkopaną przed chwilą drogę. Trzeba zaczynać od początku...

Na popołudniowej naradzie sztabu kierującego walką ze skutkami ataku zimy (posiedzenia odbywają się dwa razy dziennie o 9 i 16) ocena dnia dzisiejszego i dyspozycje na jutro. Sztabowi przewodniczy wicewojewoda Edmund Halamski. W obradach biorą udział sekretarz KW PZPR Ryszard Romaniewicz i wojewoda legnicki Janusz Owczarek. Obecni są też wszyscy wicewojewodowie.

Przez ponad trzy godziny kilkadziesiąt osób ustala strategię dalszej walki z żywiołem. Postanawia się między innymi utrzymywać w mocy zakaz wojewody dotyczący

MIECZYSLAW SOBAŃSKI

— zastępca dyrektora Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich „Poldrób” w Prochowicach:

— Nasze fermy są mocno rozproszone i gdyby nie pomoc prochowskiej Spółdzielni Kółek Rolniczych w odśnieżaniu głównie nie byłibyśmy w stanie zapewnić prawidłowych dostaw naszych wyrobów. 2 stycznia możliwy był dojazd do prawie wszystkich naszych 40 ferm. W ciągu pierwszych trzech roboczych dni 1979 roku daliśmy 13,9 procent miesięcznej produkcji. Mielimy również właściwe zabezpieczenie w opał. Spodziewamy się kolejnego transportu węgla. Przez pierwszy tydzień mieliśmy także dość paszy we własnym magazynie, a już nadchodzą nowe dostawy.

Staramy się złagodzić nieco działania mrozów poprzez regularne dostarczanie do miejsc pracy gorących posiłków regeneracyjnych. Zima nie mogła nas zaskoczyć.

sprzedaży paliw dla samochodów prywatnych. Poleca się sporządzić wykaz wszystkich agregatów prądotwórczych i zapada decyzja, aby każdy szpital dysponował takim agregatem. Dyrektorzy bądź pełnomocnicy poszczególnych instytucji i służb po kolei składają sprawozdania: o stanie dróg, komunikacji, o zaopatrzeniu ludności w wodę, ciepło i energię elektryczną, meldują o sytuacji w handlu. Każdy mówi krótko, zwięźle. I to jest podstawa do równie zwięzłych ustaleń i sztabowych poleceń. Są one wprowadzane w życie natychmiast. Po to właśnie powoływano wojewódzki sztab — żeby oszczędzić czas, działać szybciej i efektywniej. Jutro o dziewiątej każdy zda relację co zdołał zrobić nocą...

RYSZARD BOBROWSKI —

I sekretarz KZ PZPR w Kombinacie Budownictwa Ogólnego w Lubinie:

— Najgorzej jest w naszych fabrykach domów w Lubinie i Ścinawie. Są poważne zakłócenia w dostawie materiałów i węgla. Gdyby nie pożyczka 100 ton węgla od lubińskich piekarni, stanęłaby w ogóle fabryka w Lubinie. Od kilku dni czekamy na transport 220 ton węgla. Obie wytwórnie dają niepełną produkcję. Część ciepła idzie na ogrzanie urządzeń produkcyjnych, którym grozi zamrożenie. W dodatku prawie zupełnie nie otrzymujemy samochodów do wywozu prefabrykatów. Produkcję musimy niepotrzebnie magazynować w halach i na placach.

Trochę lepiej wygląda sytuacja na samych budowlach. Mamy dostateczną ilość nagrzanego, dowożymy ciepłe posiłki. Ponadto w Lubinie, na Przylesiu, uruchomiliśmy dodatkową stołówkę. Staramy się również pomagać miastu, dając nasz sprzęt i ludzi do odśnieżania.

Jest już wieczór. O tej porze, w zwyczajny zimowy dzień w ciepłowni na ulicy Czarnej dyżuruje trzech lub czterech pracowników. Drugiego stycznia jest tam kilkanaście osób. Prawie wszyscy pracują tu „na okrągło” śpiąc trzy, cztery godziny na dobę. Walczą z awariami, nagłymi wyłączeniami energii i równie nagłymi spadkami ciśnienia. Robią wszystko, aby grzejniki w naszych domach jak najrzadziej były chłodne...

Dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energii Ciepłej Wiktor Kaczkowski przekazuje najświeższe decyzje sztabu. „Obiecuję — mówi — że jeszcze dzisiaj usuniemy awarię kotła na Czarnej, a do jutra rana grzać będzie czwarty kocioł na osiedlu Kopernika”.

Meldują mu, że przyczyna awarii kotła na Czarnej — spalony silnik elektryczny — za chwilę przestanie istnieć. Właśnie trwa uruchamianie nowego silnika. Spalony silnik był również powodem unieruchomienia kotła na osiedlu. Ale jest już drugi. Trzeba go tylko zawieźć i zamontować.

— Macie czas do dwudziestej pierwszej trzydzieści. Zdażycie?

— Musimy — powiada Ryszard Karpowicz, kierownik Legnickiego Zakładu Energii Ciepłej. Po czym kierownik bierze silnik, ekipę fa-

chowców i jedzie na osiedle do-trzymać słowa.

Dyrektor tymczasem dzwoni do Lubina i Polkowic, aby przekazać sztabowe polecenie: Jeżeli ciśnienie wody nadal będzie spadać, to należy zrezygnować z dostarczania do mieszkań ciepłej wody. Ogrzewanie ważniejsze.

Obserwuję jak na mrozie, pod wysokim kominem ciepłowni grupa ludzi z niepokojem śledzi ruch świeżo zamontowanego silnika. Powoli wał zaczyna się obracać. Kręci się. Działa! Za jakiś czas mieszkańcy centrum Legnicy odczują dopływ nowego ciepła z trzeciego kotła: pięciu gigacalorii. A może nawet nie zauważą — wszak to akurat będzie środek styczniowej nocy...

STANISŁAW JASAK — wiceprezes Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej:

— Wyłączenie na kilka godzin w Nowy Rok elektrociepłowni „Górka” spowodowało zamrożenie wody w przewodach grzewczych. 2 stycznia mieliśmy istne piekło. Kilkaś grzejników pękniętych na klatkach schodowych. Awarii tego typu mieliśmy w pierwszym tygodniu zimy 236. Część uszkodzeń spowodowanych było wyłączeniem energii, ale też trochę winy spada na samych lokatorów. Mróz wdzierał się do klatek schodowych głównie poprzez poutwierane drzwi. Sytuacja uległa poprawie, gdy w prasie, radiu i telewizji pojawiły się komunikaty i apele o większą troskę mieszkańców o swoje domy.

Jedną z najbardziej przykrych awarii było pęknięcie głównej rury doprowadzającej wodę do pierwszego wieżowca przy ulicy Wielkiej Niedźwiedzkiej. Odmrażanie ziemi i wymiana uszkodzonego fragmentu przewodu pozabawiły mieszkańców bloku wody na przeciąg kilkunastu godzin.

Wprowadziliśmy w spółdzielni całonocowe dyżury, ale lokatorzy trochę tego nadużywają. I tak np. we czwartek w środku nocy wezwano naszą ekipę do dokręcenia kurka w kaloryferze, z którego kapło po kropelce. W tym czasie mogła się zdarzyć jakaś większa awaria...

Z dużą pomocą przyszli nam legnicy harcerze. Zradiofonizowali łączność między LSM a poszczególnymi ekipami, tak że możliwa jest teraz większa operatywność naszych służb technicznych. Członkowie ZHP pełnią specjalne dyżury w blokach dbając aby drzwi wejściowe były zamknięte.

Ludzie chwilę jeszcze postali, popatrzeli na efekt swojej wielogodzinnej mordęgi. I rozeszli się: jedni do nowych zajęć, inni wreszcie spać. Choćby na kilka godzin...

Na osiedlu Kopernika zaś Mieczysław Jagiełło i Bolesław Pawlik w nadzwyczajnym tempie montują nowy silnik. I chodzi nie tylko o dotrzymanie danego dyrektorowi słowa, lecz o sprawienie ulgi kilkunastu tysiącom mieszkańców „Kopernika”, których nader częste awarie dość już wymęczyły. Z powodu braku energii w kotłowni zimny mieli sylwestrowy wieczór i pół nocy, zimny był też dzisiejszy wieczór. Nastąpił bowiem nagły spadek ciśnienia wody i trzeba było wstrzymać grzanie. Dopiero przed niecałą godziną znalezione zostały miejsca wypływu wody. Kierownik Karpowicz i szef osiedlowej ciepłowni Kazimierz Głuszek z równą niecierpliwością patrzą na zegarki, co na wolno wznoszącą się strzałkę manometru i słupkę rtęci w termometrze.

P

RZYCHODŹA do ciepłowni Jan Kastron i Andrzej Olszak — pracownicy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy od dwóch dni szukają pękniętych grzejników. Mówią, że tym razem zalewało parter na Wielkiej Niedźwiedzkiej i ostatnie piętro na Neptuna. Właściciele w domu nie było i trzeba było zamknąć wodę w kilku pionach. Dzięki temu ciśnienie wraca do normy i będzie ciepło na osiedlu.

Zbliża się noc. Kolejna nieprzespana. Ale może ta będzie spokojniejsza. Może wreszcie zima da odpocząć...

KRZYSZTOF DEBEK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W „Polkowicach” rozmawiam z pierwszym sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR, Januszem Janią:

— Współpraca między samorządem wiejskim a robotniczym nie idzie drogą urzędu. Jak chce się na tej niwie naprawdę coś zrobić, to trzeba umieć rozmawiać. Jedno trafne słowo daje czasami więcej niż stopy papierków. Toteż z Marianem Bujakiem, „pierwszym” z Gminnego Komitetu, znamy lepiej swoje głosy niż twarze. Krótko przez telefon o co chodzi. Roboczo. To właśnie daje rezultaty i przynosi wyniki.

— Sprężenie zwrotne: sztafeta gospodarności?

— Tak. Zgoda — mówi tow. Jania — ale my możemy zaoferować więcej. Takie są prawa wielkiego przemysłu, który powstaje przecież zawsze tam, gdzie nie żal wydrzeć rolnictwu ziemi.

☆

W ciągu ostatnich trzech lat ubyto na terenie gminy 750 ha użytków rolnych. Lwią część pochłonęła oczywiście kopalnia. Z mapy województwa zginęła już wieś Barszów. Jej los podzieli Żelazny Most. W Biedzychowie wysiedlanie już się rozpoczęło. W miejscu Barszowa powstał zbiornik odpadów i poflotacyjnych, zawierających znaczny wskaźnik miedzi. Tę miedź przywraca się właśnie do lasu.

Przywiązanie do ziemi jest tu sprawą raczej polemiczną. Ludzie — rozdarci między polem a kopalnią. WZG „Polkowice” — 92 procent załogi to chłoporobotnicy. Po utracie wsiowych chałup zamieszkają w nowych domach z ciepłą wodą i centralnym ogrzewaniem. Ci najwerniejsi ziemi dostali tyle, że wystarczy, aby gdzie indziej zakupić kawałek pola. Nie bardzo jest zresztą czego żałować. Ziemia tu bardzo słaba, piąta i szósta klasa. Uprawia się głównie żyto, ziemniaki, trochę kukurydzy, buraków, ościupinkę rzepaku. Razem wszystkiego jest 7 tysięcy ha użytków rolnych, z czego 3 tysiące ha stanowi własność gospodarstw indywidualnych.

Mimo to polkowiccy rolnicy mają się czym pochwalić. Są i gospodarstwa specjalistyczne. W „mlecznej wsi” — Jędrzychowie, przodują Jan Tomczyszyn i Józef Jach. Natomiast Gustawa Wojtczak z Dolnych Polkowic specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej (250 sztuk świń). Planuje wspólnie z rodziną wybudować chlewnię na dalsze 300 sztuk.

Polkowickie sołectwa, których jest akurat 15, mają jeszcze spe-

cjalistów od drobiu, pieczarek i o-wieć.

☆

— Chodzi o to, aby organy samorządowe zakładów pracy i w miejscu zamieszkania, wspólnie rozwiązywały swe najistotniejsze problemy i aby nasza gmina torowała drogę nowym, twórczym poszukiwaniom zmierzającym do poprawy warunków życia na wsi — powiedział przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Marian Bu-

zenia tych, którzy jeszcze czeka-

ją. Kopalnia daje oczywiście innego rodzaju pomoc. Kampania żniwna, mimo zastraszającej wręcz aury przebiegała w piętnastu sołectwach wyjątkowo sprawnie. Nie łapano się za głowy, nikt nie panikował. Duża w tym zasługa samorządu robotniczego, reprezentującego górnictwo, dwuzawodową brać. Sami zainteresowani najlepiej przecież wiedzą, czego im po-



jak, na posiedzeniu Zespołu Radnych PZPR Gminnej Rady Narodowej w Polkowicach.

Współpraca i partnerstwo trwa już ładnie parę lat. W sam raz tyle, aby dorobić się własnego stylu samorządowych działań.

Umówili się tak. Gmina będzie zaopatrywać kopalnię w ziemniaki. Zapalonym działkowiczom, a jest ich tu naprawdę niemało, załatwi dostawę nawozu, nie tylko sztucznego, ale i naturalnego. Krzewy i drzewa owocowe też dostarczają zawsze na czas. Chętnych na spędzanie wolnych chwil pośród własnej zieleni jest bardzo wielu. I o tym też pomyślał wiejski samorząd. Gmina da wkrótce górniczemu zakładowi 15 ha ziemi z własnego arealu gruntów. Spełnią się więc ogrodnicze ma-

trzeba i jak rozwiązywać swoje problemy. Zboże nie czekało bowiem udostępniono warsztaty remontowe. Zniknął tym samym problem kosztownych przestojów. Ani jednego rolnika nie pozostawiono w osamotnieniu.

Tutaj sporo do powiedzenia mieli ZSMP-owcy. Weźmy choćby pomoc dla Piotra Gruszki z Pierzchowie. Dla młodzieżowców zebranie ziemniaków z półtorahektarowego pola to mała rzecz. Ale duża dla rolnika. Wtedy jednak się napracowali. Była piekielna ulewa. Błoto. Ziemniaki trzeba było dosłownie wykładać zaborczej, gliniastej ziemi. Gruszka dziękował. Klepiąc ich po ramieniu, powtarzał: — „Chłopaki na medal”.

ZSMP-owcy są więcej niż na

medal. Szeroko widzą świat. Są obecni i w zakładach, i w gminie. Choćby Zbyszka Rewalińskiego, przewodniczącego Zarządu Zakładowego tej organizacji, członka zakładowej Egzekutywy PZPR znają tutaj prawie wszyscy i to nie tylko młodzi.

ZSMP-owcy przepracowali w ubiegłym roku w akcji żniwnej ponad tysiąc godzin. A i w tegorocznej kampanii żniwnej i wykopkach mają przecież swój udział. Zbyszek mówi, że żniwa to w gruncie rzeczy wielka frajda. Pomagają oczywiście, ale to nie wszystko. Przy okazji lykna świeżego powietrza. Popatrzą na las. Bliżej się poznają. To już jest dużo.

— Wiele możemy sami — dodaje wiceprzewodniczący Mietek Biedrzycki (rodowity polkowiczanie, dziesięć lat w organizacji). Ale są i takie sprawy, które idą jak po grudzie. Wtedy zwracamy się o pomoc do organizacji partyjnej. Nigdy nam nie odmówili. Wspierają radą i autorytetem.

☆

W zakres samorządowych pożytności wchodzi również oświata. Najwięcej do powiedzenia ma w tej dziedzinie „Rudna”, sprawująca od sześciu lat, czyli od początku istnienia Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 2, patronat nad tą placówką. Leży „Rudnej” na sercu ta szkoła. Może trochę dlatego, że dbając o szkołę, dbają górnicy o własne dzieciaki. Wśród pobierających nauki w „dwójce” — jedna czwarta to latorośle pracowników „Rudnej”.

— Współpraca z kopalnią — mówi zastępca dyrektora szkoły Halina Stanisławska — zaczyna się od spraw zupełnie drobnych, a kończy na tych największych. Dołączyliśmy do górników firanki i wykładziny podłogowe na wyposażenie polinternatu. Pomyślano również o wyposażeniu pracowni specjalistycznych. Otrzymaliśmy na zakup pomocy dydaktycznych 40 tysięcy złotych. Dzieciarnia jeździ na kolonie, a nauczyciele na wczasy razem z pracownikami „Rudnej”. I tak się nam razem jakoś dobrze żyje — konkluduje pani Stanisławska — przede wszystkim dzięki osobistym wręcz staraniom dyrektora do spraw pracowniowych „Rudnej” Władysława Maślowskiego.

○ BRAZ Polkowice i ich okolice, jeszcze nie tak dawno, smętnej i nijaki. Dziś nie do poznania. Rozmach działań. Tempo przemian. Także za sprawą samorządów. Tego robotniczego, tego wiejskiego. Za sprawą ich aktywnej współpracy.

Grażyna Kaźmierska



Gdzie kucharek sześć...

W Lubinie przy ul. Drzymały 13 B jest czteropiętrowy blok kwaterek. Mieszkają w nim przeważnie samotni, stąd też obiegowa jego nazwa: „samotniak”. Nie odzwierciedla ona w tym aspekcie prawdy obiektywnej, ponieważ jedynosobowe polkoiki zaopatrzone w c.o., światło oraz kran z wodą — zajmują także rodziny oczekujące na przydział nowego mieszkania. Przede wszystkim jednak są tu renciści, starcy, inwalidzi. Dla wielu z nich to już jakby dom spokojnej starości. Spokojnej, bo w bloku zamieszkuje kilku funkcjonariuszy MO, istnieje także placówka ORMO. Ale czy spokój jest wszyst-

kim dla samotnego człowieka na rencie? Zmierzam więc do celu: na parterze bloku duże pomieszczenie zajmuje tzw. świetlica Ligi Kobiet kół „Centrum”. Jak napisano na wywieszce, owa świetlica czynna jest w każdy czwartek od godz. 18 do 19. Podpisała: przewodnicząca kół Monika Rogala. Pytanie: dlaczego świetlica jest nieczynna? Odpowiem znajomym i nigdy w wymienionych godzinach w czwartki świetlica nie jest czynna. Oczywiście, że nie jest to winą przewodniczącej kół, ale czy nie lepiej byłoby przeznaczyć tę świetlicę dla mieszkańców tego hotelu-samotniaka? A może postawiono by przynajmniej telewizor? Być może zajęmie się tym LK, może ADM czy Lubinśkie Przedsiębiorstwo Komunalne. Do świetlicy nie trzeba wiele: krzesła, telewizor, dekoracja. Nie każdy samotny może sobie sprawić z renty telewizor. Ale mógłby jeden z potentatów przemysłu miedziowego pomyśleć o tym.

N.N.

(nazwisko i adres
znane redakcji)

Naczelnik jest bezradny?

Nawet gdy jeszcze nie było zimy to poczta już funkcjonowała poniżej krytyki. Mieszkam przy ul. Polnej, listonosz, który dostarcza pocztę przynosi ją z dwutygodniowym opóźnieniem. Jeżeli chodzi o gazety, to jeszcze jakoś ujdzie, ale najgorzej z listami. I tak np. list z Lubina jest dostarczony po ośmiu dniach, z Polkowic — po dwu tygodniach. Reklamowaliśmy na pocztę w Rudnej, ale bez rezultatu. Po prostu naczelnik jest bezradny.

N.N.

(nazwisko i adres
znane redakcji)

Po co bilet miesięczny?

Jestem pracownikiem PKP Złotoryja i pracuję jako dróżnik przejazdowy w miejscowości Kozłów. Praca moja wypada zarówno w dzień jak i w nocy, co jest jedną z przyczyn, że mam trudności z dojazdem do domu. Najwięcej kłopotu sprawia i mnie, i innym pracownikom dojazd w kierunku Jeleniej Góry. Czekam na PKS re-

lacji Legnica — Jelenia Góra, który wyjeżdża z Legnicy o godz. 18.10, a jest w Kozowie o godz. 18.37. Już od dłuższego czasu autobus ten nie zatrzymuje się w Kozowie i wówczas my, kobiety pracujące na stacji, mimo że posiadamy na ten PKS bilety miesięczne zostajemy na przystanku do godz. 21.30. Było tak przykładowo 15.XI i 24.XI.1978 roku. Pisyaliśmy już w tej sprawie do oddziału PKS Legnica, lecz uzyaskaliśmy odpowiedź, że PKS był przepetniony. Sprawdziłyśmy tę sprawę i okazało się, że kierowcy, mimo że kasa sprzedaje komplet biletów sprzedają jeszcze bilety w autobusie i dlatego autobus nie zatrzymuje się w Kozowie. PKS ten po dojechaniu do Złotoryi, tj. około 5 km od Kozowa, jedzie do Jeleniej Góry prawie pusty. Wynika z tego, że aby jechać tym PKS do Świerżawy, trzeba iść pieszo do Złotoryi lub do Legnicy. Tylko po co wobec tego są bilety miesięczne na określony kurs?

MARIA WÓJCIK

pl. Wolności 25
59-540 Świerżawa



PILKA nożna jest dyscypliną pasjonującą — niezależnie od pory roku — wszystkich bez wyjątku zwolenników sportu. Kończy się runda jesienna, potem przerwa, mecze rewanżowe i znów wszystko zaczyna się od nowa. Tym pozornym beładem rządzą logiczne zasady. Jesień jest pierwszym sprawdzianem umiejętności, a wiosna potwierdzeniem rzeczywistych możliwości i realnym wykładnikiem całorocznego wysiłku zawodników i ich opiekunów. O piłce mówi się zawsze, a najgorętsze dyskusje toczą się zawsze w okresach przejściowych. Jakże są szanse w pojedynkach rewanżowych, co dotychczas zrobiono, jak drużyna zaprezentuje się w kolejnej edycji rozgrywek? Tak dzieje się wszędzie, tak też jest w zagłębiu miedziowym, gdzie od kilku lat główna uwaga kibiców skierowana jest na najsilniejsze sekcje — w konkretnym przypadku na występy drugoligowców Zagłębia Lubin.

Po zakończeniu spotkań jesienianych pod adresem piłkarzy lubińskich padły zarzuty, że za niskie miejsce, za mało punktów i trudna sytuacja na wiosnę. Dziwiono się, że zespół doskonale spisujący się w Pucharze Polski grał słabiej w meczach mistrzowskich. Jaki rzeczywistości był miniony rok 1978? Na te tematy rozmawiamy z trenerem pierwszego zespołu **EUGENIUSZEM MYCĄKIEM**.

— Muszę z całą stanowczością podkreślić — stwierdza trener — że jestem zadowolony z wyników minionego roku. Zaczęło się od celu, jaki postawiliśmy sobie wcześniej — uzyskania dzięki solidnej pracy i jej dobrej organizacji awansu do II ligi. Sytuacja nie była prosta, gdyż do prowadzącej Unii Racibórz mieliśmy trzypunktową stratę. Na wiosnę drużyna grała znacznie lepiej niż jesienią i na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek miała zapewniony awans, a na finiszu uzyskała pięciopunktową przewagę.

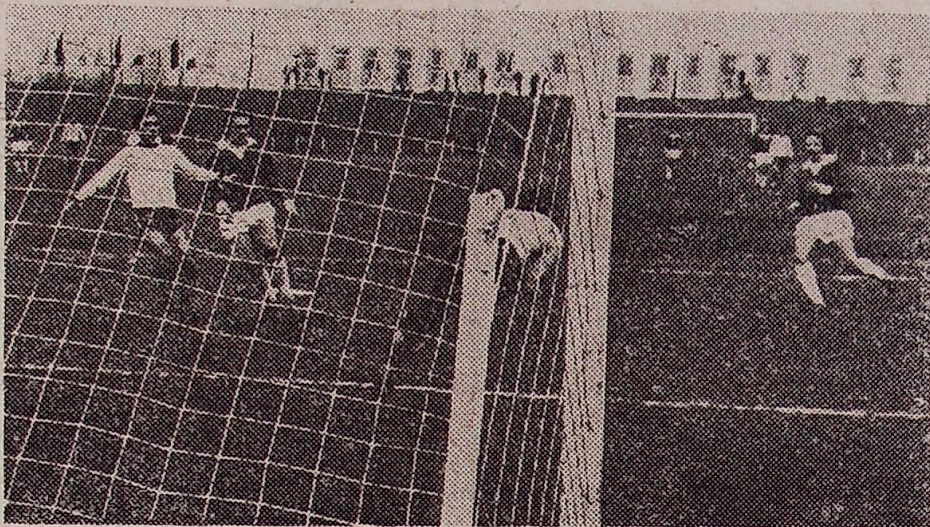
Awans wszystkich ucieszył, ale i postawił dodatkowe trudne zadania. Nieszcześnie wszystkich beniaminków był krótki okres przygotowań — tylko lipiec. Po 10-dniowym wypoczynku krótkie przygotowanie do sezonu i już 2 sierpnia pierwszy, wygrany pewnie 3:0, mecz ze Stoczniovcem Gdańsk. Ten krótki czas musiał się odbić na postawie piłkarzy. Nad każdym meczem II ligi wisiało widmo sprzed trzech lat, kiedy to po rocznym pobycie opuściliśmy szeregi II ligi. Każdy mecz był więc wyjątkowo nerwowy, bardzo odpowiedzialny, każdy punkt mierzono na wagę utrzymania się. Potem doszły rozgrywki pucharowe, w których nie mieliśmy żadnych obciążeń psychicznych. Stąd też efektowne zwycięstwa nad GKS Katowice, Legią Warszawa i Górnikiem Zabrze. Sukcesy te cieszyły, ale zarazem stawiały wyższe wymagania, więc zespół grał w lidze bardziej nerwowo, chciał być jak najlepszy, wygrywać i w efekcie popełniał błędy, które odbiły się na wynikach. Zgromadziliśmy 13 punktów i uplasowaliśmy się na 11 pozycji w tabeli. Muszę stwierdzić, że sezon był bardzo ciężki. Awans do II ligi, walka o punkty i dodatkowo mecze pucharowe. W tym ob-

ciążeniu widzę powód niewykonania planu minimum, do którego zabrakło nam dwóch pkt. Nie jest to aż tak dużo i straty można będzie odrobić. Zespół pokazał, że potrafi grać, stał się dojrzalszy i na wiosnę łatwo nie sprzeda skóry. Mój optymizm podyktowany jest udanym pobytem w Świeradowie Zdroju, gdzie wszyscy wyleczyli kontuzje i 3 stycznia przystąpili do treningów, pełni zapалу i z wiarą we własne siły.

— Ostatnio dużo się mówiło o zmianach w drużynie i chodziło

— Jest Pan optymistą jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość. W rundzie wiosennej zakłada się i to zupełnie realnie utrzymanie się w II lidze. Jakie są dalsze plany?

— Po utrzymaniu się w II lidze, o czym jestem, podobnie jak zawodnicy, w pełni przekonany i nabychu odpowiedniej rutyny w sezonie 1979/1980 chcemy wywalczyć miejsce w czołówce II ligi, a w kolejnym sezonie awansować do ekstraklasy. Plany są realne i możliwe do wykonania pod warunkiem właściwej pracy szkole-



ZROBILI DUŻO — CHCĄ WIĘCEJ

plotki o zasadniczych zmianach, nawet w kadry szkoleniowców. Jak jest naprawdę?

— Zmiany są minimalne i nie tak wielkie jak krążyły pogłoski. Z zawodników rozpoczął treningi bramkarz Andrzej Fischer, o którego przejściu z Górnika Zabrze toczą się jeszcze rozmowy. Do szkolenia młodzieży pozyskaliśmy Henryka Mazurkiewicza z Zielonej Góry. Ponadto moim asystentem został Janusz Kieć, a dotychczasowy Tadeusz Podchorodecki razem z Henrykiem Markowskim i Emilem Czyżowskim zajmą się szkoleniem zaplecza.

Dotychczas trenujemy na własnych obiektach. W dniach od 22 do 31 stycznia przebywać będziemy na obozie w Piechowicach lub Złotorzy. Zgrupowanie to będzie poświęcone podsumowaniu okresu przygotowania ogólnego. Potem treningi specjalistyczne w Lubinie, mecze kontrolne i sparingowe. Przygotowania zakończą się obozem w Czerwiesku (21 II.—7. III.), a już 18 marca pierwszy mecz ze Stoczniovcem w Gdańsku.

— Którzy zawodnicy objęci zostali przygotowaniem do sezonu?

— Kadra pierwszego zespołu składa się z 21 zawodników, a mianowicie: bramkarze — Ryszard Kozik, Mirosław Maślej, Ryszard Sambor i Andrzej Fischer; obrońcy — Michał Lewandowski, Mieczysław Bak, Lesław Malawski, Józef Ligas, Andrzej Orlecki, Czesław Juszkaluk, Wiesław Szumański; pomocnicy — Ryszard Olszewski, Rudolf Konieczny, Roman Drzystek, Andrzej Dymek, Sylwester Klin; napastnicy — Henryk Owczarek, Marek Biegun, Adam Zuchowski, Janusz Stańczyk i Marian Kowalski.

ma tylko trzy punkty straty prowadzących Karkonoszy Jelenia Góra. Na wiosnę mamy korzystny układ spotkań i sądzę, że wywalczymy pierwszą lokatę i zakwalifikujemy się do eliminacji mistrzostw Polski. Druga drużyna juniorów prowadzi zdecydowanie w rozgrywkach i nikt nie powinien jej zagrozić. Juniorzy młodsi ustępują tylko różnicą bramek Konfeksowi Legnica, dobrze też spisują się młodzieży i trampkarze. Ostatnio na wzór Legnicy prowadzimy rozgrywki szkół podstawowych, organizujemy różnego rodzaju turnieje, mające na celu szukanie talentów. Nasze poczynania mają jeden cel — wyszukanie talentów, wyszkolenie ich i przekazanie najlepszych do zespołów seniorów. Jak dotychczas wszystko jest na najlepszej drodze i jestem przekonany, że w przyszłości będzie znacznie lepiej.

Dorobek lubińskiej sekcji jest dla każdego widoczny, a zamierzenia napawają optymizmem. Ich realizacja uwarunkowana będzie jednak spełnieniem wielu istotnych zadań. Dobre i coraz lepsze szkolenie samo w sobie nie rozwiąże sprawy. Potrzebna jest właściwa organizacja pracy sekcji. Bardzo istotnym czynnikiem jest też atmosfera, jaka towarzyszyć będzie wysiłkowi piłkarzy i trenerów. Przychylny stosunek władz sekcji i klubu, wzajemne zrozumienie i harmonijna współpraca, określająca kompetencje działaczy i szkoleniowców, daleko idąca pomoc to podstawowe czynniki realizacji ambitnych planów, gdyż bez tego bardzo niewiele można zdziałać. Lubin dobrze jest znany z dużego zainteresowania sportem ze strony władz politycznych i administracyjnych i całego społeczeństwa. Po pewnych zachwianiach, atmosfera w sekcji piłkarskiej jest mobilizująca i wydaje się, że przy zaangażowaniu działaczy klubowych (w co nie wątpimy), wiele można zrobić.

WSZYSCY powinni zrozumieć, wymogi ligowej piłki, deklarować daleko idącą pomoc i potwierdzać to w praktycznym działaniu. Tylko bowiem przy pełnym zaufaniu do szkoleniowców, wzajemnym zrozumieniu i współpracy można daleko zajść. Stać na to przecież najsilniejszy sportowy ośrodek województwa, jakim jest niewątpliwie Lubin.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Organizatorzy VI Plebiscytu „Konkretów” na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów województwa legnickiego w roku 1978 postanowili przyspieszyć termin ogłoszenia wyników głosowania — nastąpi on już 19 stycznia. W związku z tym w bieżącym numerze zamieszczamy ostatni kupon konkursowy. Listy kandydatów prosimy nadsyłać na adres Redakcji: plac Chopina 2, 59-220 Legnica do 15 stycznia — (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Plebiscyt sportowy”.

KUPON PLEBISCYTOWY SPORTOWCY

- | | |
|-------------|------------|
| 6. | 1. |
| 7. | 2. |
| 8. | 3. |
| 9. | 4. |
| 10. | 5. |

TRENERZY

- | |
|------------|
| 1. |
| 2. |
| 3. |
| 4. |
| 5. |

Imię i nazwisko głosującego

Adres



PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NA DOGODNYCH WARUNKACH

następujących pracowników:

— KIEROWNIKA ROBÓT ELEKTRYCZNYCH

na budowę w Czerwonej Wodzie.

— KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT

na rejon lubański z siedzibą w Lubaniu.

Wymagane wykształcenie: wyższe o specjalności instalacje sanitarne lub elektryczne.

— KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT

na rejon głogowski z siedzibą w Głogowie.

Wymagane wykształcenie: wyższe o specjalności instalacje sanitarne lub elektryczne.

— KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT

w Jeleniej Górze z siedzibą w Jeleniej Górze.

Wymagane wykształcenie: wyższe o specjalności instalacje sanitarne lub elektryczne.

— KIEROWNIKA ROBÓT SANITARNYCH

na rejon Głogowa, Legnicy i Złotoryi.

Warunki płacy zgodne z UZP w Budownictwie.

Praca na terenie województw: legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Bliższych danych udziela dział służby pracowniczej, tel. 237-51, wewn. 261 w godz. 7—15, w soboty w godz. 7—13.

14-k

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

MATEMATYKA, fizyka, chemia — korepetycje. Głogów, tel. 22-72. Koronkiewicz. 51574-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 048946-g

EKSPRESOWE dorabianie kluczy samochodowych, patentowych. Zgłoszenia: Legnica, ul. Jaworzyńska 30, Stanisław Matys. 050509-g

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO EKONOMISTÓW

w Legnicy, pl. Słowiański 5

OGŁASZA ZAPISY

NA SEMESTR WIOSENNY ROKU SZKOLNEGO 1978/79

do następujących typów szkół:

1. LICEUM EKONOMICZNE ZAOCZNE (na podbudowie zasadniczej szkoły handlowej) o specjalności: ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych.
2. POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE o specjalności:
 - a) ekonomika i organizacja przedsiębiorstw,
 - b) ekonomika pracy, płacy i spraw socjalnych.
3. ŚREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE (na podbudowie szkoły podstawowej o kierunku: operatywno-handlowym).

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- posiadane ostatnie świadectwo szkolne w oryginale, względnie w odpisie notarialnym (świadectwo ukończenia lub dojrzałości tylko w oryginale),
- wypis z dowodu osobistego,
- skierowanie zakładu pracy lub zaświadczenie o zatrudnieniu (nie dotyczy kobiet niepracujących),
- dwie fotografie.

Zapisy trwają do 15 lutego 1979 r. Bliższych informacji udziela sekretariat centrum w godz. od 10 do 13 (tel. 223-56).

26-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

POLKOWICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało:

HENRYKA ORZECHA (syna Bolesława, ur. 10.VII.1960 r., zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 17.VII.78 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił ciszę nocną wyrwijając kosze na śmieci na ulicy.

WALERIANA PAKIETA (syna Józefa, ur. 18.IV.1940 r., zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy. W dniu 20.VII.78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował po drodze publicznej samochodem marki nysa nr rej. LGB-2866.

LESŁAWA KUNWALDA (syna Tadeusza, ur. 4.VII.1946 r., zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych. W dniu 16.VIII.78 r. ok. godz. 13.30 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał zgorszenie w parku miejskim w Polkowicach.

ZDZISŁAWA LEWANDOWSKIEGO (syna Józefa, ur. 15.VIII.1957 r., zam. w Tarnówku) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych oraz orzekło zwrot równowartości wyrządzonej szkody w wysokości 500 złotych. Obwiniony w dniu 14.VII.78 r. usiłował przywłaszczyc sobie i uszkodził kie-

runkowskazy od motoru, stanowiące własność ob. Andrzeja B.

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało:

MIECZYSLAWA SZARUGĘ (syna Michała, ur. 14.V.1946 r., zam. w Legnicy, ul. Złotoryjska 16/8) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 3.IX.78 r. o godz. 14.05 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w podwórku posesji nr 16 przy ul. Złotoryjskiej, zaczepiał przechodzące kobiety oraz używał słów wulgaryzmów. Usiłował także zbiec z radiowozu.

KAZIMIERZA POLEK (syna Juliana, ur. 3.X.1943 r., zam. w Legnicy, ul. Krucza 19) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 1.IX.78 r. o godz. 23.45 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w restauracji „Piaś” w Legnicy oraz pobił kierownika restauracji. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

JERZEGO POBERESZKĘ (syna Tadeusza, ur. 21.XI.1956 r., zam. Legnica, ul. Roosevelta 33) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 15.IX.78 r. o godz. 17.15 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kopał reklamę Teatru Dramatycznego oraz przewracał ławki na placu Słowiańskim w Legnicy. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W POLKOWICKICH Zakładach Naprawczych Maszyn KGHM jest wiele stanowisk roboczych i wiele hal. Pewnie pechowo trafiliśmy z tymi ładowarkami. Na hali montażu stoją gotowe inne ładowarki. Też mogłyby służyć w górniczych przodkach, ale brakuje im silników. Nie zdążyła ich wyremontować jakaś firma z Boguchwały...

Stefan Masny, brygadista na wydziale montażowym, nie bardzo ma ochotę rozmawiać. Jest zdenerwowany: — Bo jak tu można robić dobrą robotę, kiedy brakuje części!

— Jakich?

— Przede wszystkim sworzni. Do siłowników, do kłap... Brakuje nakrętek do sworzni. A ta skrzynia do „joya” po prostu nie pasuje. Żle ją w „Legmecie” wykonano. Niedokładnie. Z jednej strony, od siłownika jest dużo luzu, a z drugiej strony już wadzi. I czort wie co to teraz z tym zrobić... Trzeba przerabiać i tracić czas, którego nikt nie zaplanował. Zresztą ta skrzynia to jeszcze jest jaka taka...

— A dlaczego jest taki kłopot z częściami zamiennymi?

— Bo „Legmet” robi maszyny, a nie produkuje części zamiennych...

W ten sposób w naszym województwie mamy dwóch wytwórców tej samej rzeczy. Bo Zakłady Naprawcze Maszyn muszą dorabiać we własnym zakresie te nie elementy, które produkuje, a raczej powinna produkować, legnicka fabryka... Nawet felgi do kół. Są jednak jeszcze lepsze kwiatki. Na przykład producent dostarcza „Zanamowi” zamiast skrzynek przylącznikowych do wentylatorów same odlewy. Trzeba je szlifować — a więc zaangażować maszynę i człowieka!

Kilkanaście metrów dalej czerwienią się stłoczone skrzynie biegów SB-162. Za nimi trzech, może osiemnastoletnich, umorusanych fachowców. Józef Wojeński, Andrzej Kałasonek i Adam Żurawski.

— Te skrzynie biegów — pytam — można już wmontować do maszyn?

— Nie — pada odpowiedź. — Jest ich ze dwadzieścia i wszystkie niekompletne. Brakuje sprzęgieł. Kosze sprzęgłowe, które otrzymaliśmy, są niedobre. Nie trzymają ciśnienia. Po prostu ktoś wyprodukował buble!

☆

W styczniu ZNM obchodzi mały jubileusz. Pięć lat remontowania maszyn — pięć lat porządnej, choć trudnej roboty. Zaczęło się wszystko skromnie w 1973 roku. Maszyny remontowano na małym oddziale w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum”. Zakres remontu też był mniejszy. Od stycznia 1974 roku ładowarki, wiertnice, wozy odstawcze zaczęły zjeżdżać już do nowo powstałych Centralnych Warsztatów Remontowych. Do popularnie nazywanych Cewuetów... W pierwszym roku robotę oceniono na 92 miliony złotych. W pięć zaledwie lat później na ponad 780 milionów. Razem pięćdziesiąt przełożył i sprzedał za ponad dwa miliardy... Przekwalifikował się z warsztatów w potężny, zajmujący kilkadziesiąt hektarów zakład.

— Jaką osiągnęliśmy sukces?... — Zastanawia się dyrektor Romuald Kryszczuk. — Mamy wspaniałą kadrę kierowniczą i doskonałych fachowców. Minęło zaledwie pięć lat, a załoga skonsolidowała się i właściwie nie ma zagadnienia z zakresu remontów maszyn którego nie moglibyśmy podjąć! To jest największy sukces Zakładów Naprawczych Maszyn.

☆

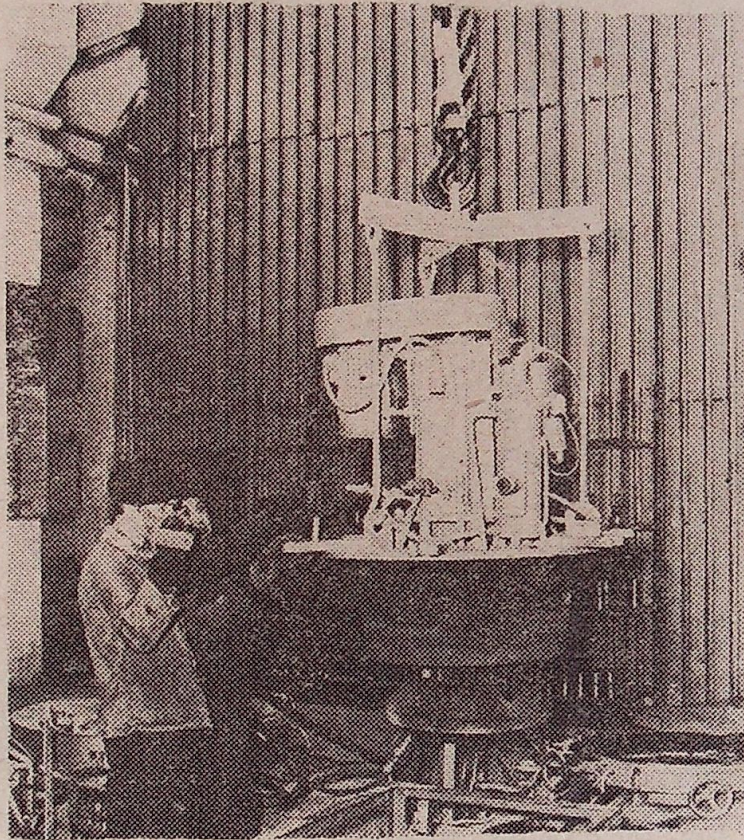
Z penetracji podziemnych kopalnianych dróg i przodków można wyciągnąć jeden generalny wniosek: Eksploatacja podziemnych maszyn w wielu przypadkach daleka jest od racjonalnej. Ba, blisko tu do eksploatacji wyniszczającej! Zdarza się, że w skrzyniach biegów ładowarek czy wozów odstawczych jest po prostu woda lub płyn, którego charakteru nie może nawet określić specjalistyczne laboratorium. W wielu maszynach powyrywano wskaźniki i przerywały kontrolno-pomiarowe pozbawiając operatora możliwości właściwego prowadzenia maszyny. Akumulatory do nich stanowią osobny niechlubny rozdział. Ciężkich maszyn mamy w podziemiach mniej niż tysiąc, a akumulatorów trzeba rocznie wymieniać kilka tysięcy! Wypada po kilka rocznie na jedną maszynę. Podczas gdy przeciętny samochodziarz używa akumulatora dwa trzy lata...

Pytam majstra na wydziale montażu: — Ile maszyn trafia samodzielnie do waszego zakładu?

państwu około siedmiu milionów złotych oszczędności.

Niszczenie maszyn górniczych trzeba tłumaczyć nie tylko ich bezzasadną eksploatacją. Warunki kopalniane są odmienne od tych na powierzchni. Wysoka temperatura, zasolenie i wilgotność — to największy wrogi maszyn. Ale też można znaleźć w maszynach elementy nie smarowane NIGDY w czasie eksploatacji. Chociażby czop łączący ciągnik z pozostałą częścią wozu odstawczego... Oczywiście jest fakt, że długo nie popracuje. Myślą więc inżynierowie z „Zanamu” i nad tym. Wymyślili azotonasiarczan. W specjalnej stalowej szczelnej retortie w temperaturze ponad sześćset stopni Celsjusza prażą się tuleje i walki, czopy i panewy. Powstaje warstwa twardych odpornych na ścieranie azotków i miękkich samosmarujących siarczków. Teraz czopy i tuleje powinny współpracować ze sobą o wiele dłużej. Może nawet kilka razy dłużej. Mogą pracować też bez smarowania, ale to tylko.

TE PIĘKNE MASZyny



Fot. Stanisław Fedyniak

— Na świecie jest taki zwyczaj, że maszyny powinny przyjeżdżać do remontu o własnych siłach. U nas trudno sprawdzić. Bo są przywożone. Nie można ich w całości wyciągnąć spod ziemi. Ale każdej maszynie czegoś brakuje... O tam dalej robią nową łyżkę.

Tak więc smutna konieczność zmusiła „Zanam” do produkowania części zamiennych. Tylko, że tu w tym zakładzie nazywa się to inaczej. Na wagę licząc, trzeba przerobić, uzupełnić lub zregenerować ponad osiemdziesiąt procent każdej maszyny.

Licząc się z kłopotami w pozyskiwaniu części i podzespołów do górniczych kółosów, dyrekcja „Zanamu” postawiła na samodzielność. Na pracę szarych komórek. Przykład? Na zorganizowanej we wrześniu giełdzie wynalazków dyrektor kupił na pniu czternaście projektów. Pozostałe z dwudziestu ośmiu przekazano do rozpatrzenia w normalnym toku. W czasie tygodnia wynalazczości dyrekcja dawała gratulacje i premie pieniężne za złożenie dobrego wniosku. Zebrano ich ponad dwadzieścia. To były przykłady. Teraz efekty pracy szarych komórek. Tylko kilka, bo nie starczyłoby miejsca:

— Maszynę do cięcia i zakuwania węża trzeba kupić za granicą. Za dewizy. Tymczasem w „Zanamie” znalazł się człowiek — Genadiusz Karol, który taką maszynę skleił z różnych elementów.

— Dotychczas wyeksploatowane korpusy przekładni Voita wyrzucano na złom. Ale Marcin Szczerbicki wymyślił sposób ich regenerowania. Jeden taki korpus kosztuje około 40 tysięcy złotych.

— W tym roku — mówi szefowa racjonalizatorów inżynier Jadwiga Tomiska-Widuch — nasi racjonalizatorzy przysporzą

gdyby któryś z operatorów tej czynności zapomniał dokonać...

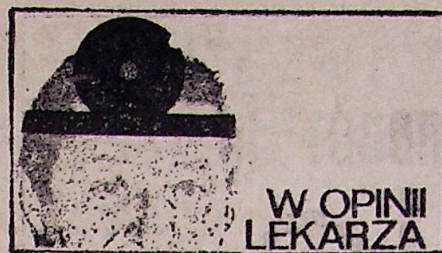
W „Zanamie” sami młodzi. Siwowłosych może kilku lub kilkunastu. Średnia wieku poniżej dwudziestu czterech lat. Uczą się roboty nowoczesnej na nowoczesnych maszynach. Remont tu wygląda odmiennie od tego, co sobie wyobrażamy. Maszynę rozbiera się na najdrobniejsze elementy i każdy z nich po regeneracji, po naprawie stanowi element nowej maszyny. Albo raczej — nie każdy. Niektóre bowiem części trzeba po prostu zawieźć do huty „Katowice”.

— Wie pan — mówią chłopcy po technikum samochodowym w Legnicy — trochę nas serce boli. My tu dobrą robotę robimy. Wychozą takie piękne maszyny z naszych rąk, a wraca taki szmelc.

ZAKŁAD ma pięć lat. Ma kłopoty jak każdy inny, ale i z tymi kłopotami jakoś sobie radzi. Z brakiem części zamiennych — już wie-

my jak. Ale brakuje też spawaczy, tokarzy, szlifiery... W przyszłym roku trzeba będzie wyremontować o sto maszyn więcej. To dużo. Przyszedłoby się więc, aby kopalnie dostarczały maszyny i terminowo, i kompletne...

ZBIGNIEW
JANISZEWSKI



W OPINII
LEKARZA

ODMROŻENIA

W obecnych warunkach odmrożenie, czy zamrożenie zna się raczej z opisów, ale mroźna zima sprawia, że możemy się z takimi stanami spotkać osobiście.

Odmrożenie oznacza przede wszystkim uszkodzenie drobnych naczyń krwionośnych. Dużo wobec tego zależy od ogólnego stanu ustroju. Wiadomo np., że odmrożeniom łatwiej będą ulegali ludzie w starszym wieku, u których krążenie z powodu miażdżycy jest już nieco upośledzone. Szybciej wystąpi odmrożenie u człowieka słabego, chorego, czy zmęczonego niż u zdrowego i wypoczętego. Sprzyja temu również stan upojenia alkoholowego. Odmrożenia „lubią” wilgoć i ciasne ubranie, stąd częściej spotyka się takie stany w czasie odwilży niż ostrych mrozów, ale oczywiście żadnej reguły tutaj nie ma.

Odmrożenie w swoich skutkach bardzo jest podobne do oparzenia, stąd i podział pod względem ciężkości jest dosyć podobny. Odmrożenie I stopnia objawia się tylko zaczerwienieniem, obrzękiem i swędzeniem oraz pieczeniem skóry. Zresztą dolegliwości bólowe szybko mijają, odmrożenie jest z początku prawie niebolesne, ponieważ po pewnym czasie tkanki ulegają zneczeniu. W odmrożeniach II stopnia, podobnie jak w oparzeniach, pojawiają się pęcherze wypełnione treścią surowiczą lub krwawą. W odmrożeniach III stopnia dochodzi do uszkodzenia tkanek położonych głęboko, a w związku z tym, w późniejszym okresie powstają owrzodzenia, a nawet samoistne amputacje palców.

Problem polega na tym, że rozpoznawanie ciężkości odmrożenia jest często bardzo trudne, porażone części ciała nie bolą, a następstwa odmrożeń mogą o sobie dawać znać jeszcze przez długie lata.

Ratowanie chorego polega na stopniowym ogrzewaniu ciała. Jeżeli są ku temu warunki, należy to robić w ciepłej kąpieli, umieszczając chore kończyny początkowo w letniej wodzie o temperaturze 18—25 st. C i stopniowo ogrzewając ją do temperatury 37—40 st. C. Tej ciepłoty nie należy już przekraczać. Tempo ogrzewania wody zależy od samego chorego, jeżeli skarży się on na ból — należy przerwać dolewanie ciepłej wody, a nawet kąpiel oziębłą.

Tam gdzie nie można zastosować takiej kąpieli, trzeba odmrożone miejsce natrzeć spirytusem i zawinąć (luźno!) grubą warstwą opatrunku. Rozcieranie chorego miejsca musi być bardzo ostrożne, ponieważ brutalny masaż może doprowadzić do uszkodzenia głębiej leżących tkanek.

Przypominam, że chorzy z odmrożeniem II i III stopnia powinni znaleźć się jak najprędzej w szpitalu.

KRZYSZTOF STAWIK

KONKRETY 13

LEGNICA TAMTYCH DNI

PIERWSZE polskie lato w mieście, wczesne i wyjątkowo gorące, było dla jego mieszkańców latem grozy. Parki i skwery pokryły się świeżą zielenią, nad rzeką polyskiwała lekka mgiełka zapowiadająca upały i zapraszająca na plaże i kąpieliska, podmiejskie łąki roztoczyły gamę barw i zapachów — a ludzie siedzieli po domach, z napięciem wpatrując się w czarne talerzyki głośników, nadających komunikaty. Legnica, punkt etapowy dla przesiedleńców ze Wschodu i Zachodu, przez który przewijały się ogromne masy ludzkie, stała się, niestety, jednym z ognisk epidemii duru brzuszno-

Narzucono miastu surowy reżim stanu oblężenia. Międzypartyjne posiedzenie przedstawicieli PPR, PPS, SL i SD, zwołane w trybie nadzwyczajnym, ustaliło środki zaradcze, m. in. zakaz grupowania się na ulicach. Pod groźbą pozbawienia wolności zabroniono wyjazdów z miasta. Na szosach i u wylotów ulic stali żołnierze z bro-

nią. Długo w noc czekając na powrót matki, łowiąc uchem odgłos motoru jej rozklekotanego gazika, błagałam Trudę jak o łaskę o pozwolenie uchylenia okna. Przed każdym posiłkiem trzeba było zwilżać ręce denaturatem i płukać nim usta; z braku jakiegokolwiek leków było to jedyne panaceum na epidemię. Denaturatem przecierało się talerze po umyciu i wiadra przed nabraniem zapasu wody na cały dzień; poziom wody w rzece opadł poniżej krytycznego minimum, wodociągi miejskie uruchamiane były raz dziennie na przeciąg jednej godziny. Często nie było światła. Z braku regularnych dowozów z zewnątrz wkrótce zaczęło brakować produktów: mieszkańcy skazani zostali na wojskowe konserwy i płody z własnych ogródków. Szkoły były nieczynne już od maja; internaty i złołki przygotowywano do ewakuacji. Nowa gospośka dwa razy na dzień robiła pranie i kazała mi przebieierać się w czystą bieliznę i sukienki, wygniecione i sztywne, gdyż nie było czasu na prasowanie. Obcięte krótko włosy przecierałam przy skórce spirytusem. Wracając z inspekcji, matka nie kontaktowała się ze mną, rozmawialiśmy przez zamknięte drzwi. Często wprost z drogi udawała się do szpitala, konwojując transporty chorych przywożonych wojskowymi ambulansami.

W wielkiej cenie był jałowiec. Ktoś puścił fałsz, że dym jałow-

cowy najskuteczniej powstrzymuje zarazę. Ludzie mający jałowiec w swoim ogródku mogli dostać za parę gałązek osetkę masła lub dobre buty. Moi koledzy, synowie inżyniera B., zajmowali się przemysłem jałowca z parku miejskiego. Pikanterii ich wyprawom dodawał fakt, że do nie zajętej przez wojsko części parku trzeba było przekradać się przez teren obozu-szpitala dla podejrzanych o epidemię.

Na dworcu wśród repatriantów wybuchały drastyczne sceny, gdy pielęgniarze chcieli zabrać podej-

Zatrzymane w rozwoju, wymiecione z ludzi miasto sprawiało niesamowite wrażenie. Jakby cofało się wstecz, w chaos i zmierzchnięto w żywe oczy z wysiłków ludzkich usiłujących tchnąć weń życie. Zieleń rozplenila się bujnie na ruinach, które znów były widoczne spoza walących się, rozkradanych parkanów, twarde korzenie liszajowatej trawy rozsadzały płyty chodników, na których umikło echo kroków. Z kolorowych sztyldów płatem opadała farba... Kino i kawiarnie były zamknięte, od czasu do czasu martwą ciszę rozdzierał wystrzał:

...A ŻYCIE toczy się dalej



Fot. Waldemar Sikorski

rzanych o chorobę. Zaufaniem cieszył się tylko radziecki lekarz, który jedyny miał w swojej torbie zastrzyki. Wierzone, że zastrzyk uleczy bez konieczności umieszczania chorego w szpitalu. Ludziska błagali doktora o pomoc, nie przyjmowano do wiadomości jego wyjaśnień, że dysponuje zaledwie zastrzykami witaminowymi. Wkrótce zresztą komendantura radziecka dostarczyła miastu zestaw potrzebnych leków i zorganizowała punkt badań kontrolnych

to ekipy porządkowe tępiły roznościcieli zarazy — blaknące się beapańskie psy.

Po latach przeczytałam sprawozdanie z walki z epidemiami na Dolnym Śląsku, upstrzone liczbami, nazwiskami i cyframi, ilustrującymi ogrom pracy władz i społeczeństwa, a także służb medycznych obu armii, polskiej i radzieckiej, na drodze zwalczania epidemii. My, ówczesni mieszkańcy Legnicy, zamknięci w czterech

ścianach swoich domów, nie znaleźliśmy liczby ofiar, jakie codziennie unosiła z sobą zaraza, niektórzy z wymienionych nazwisk nie nam wtedy nie mówiły. Ale jedno wiem na pewno: wspólne nie-szczęście zjednoczyło ludzi, a tego nie ujmie żadne sprawozdanie. Legniczanie dzielili się ostatnim kęsem chleba, ostatnią gałązką zbawczego jałowca. Obserwowane na co dzień ciche bohaterstwo, energia, subordynacja i pełna współczucia pomoc — przekonali jednych, zawstydzyli innych, a dla większości stały się wzorem do naśladowania w tych ciężkich dniach. Była to próba sił nowo organizującego się społeczeństwa. „Mieszanka ludnościowa” Legnicy okazała się bardzo prężna i wybuchowa! Spustoszenia i wyrwy, jakie poczyniła zaraza, w bardzo krótkim czasie wypełniło nowe, pospieszne życie. Korzenie nowoczesnego uprzemysłowienia Legnicy sięgają przecież tamtych odległych czasów: to w końcu lat czterdziestych rozpoczęła się odbudowa starego zagłębia miedziowego, dzięki któremu można było później zbudować hutę, to wtedy zaczęło się scalanie pojedynczych warsztatów dziewiarskich w większe jednostki, w wyniku czego powstały „Hanka” i „Milana”. Przemysł Legnicy nie stanął ani na chwilę: choroba zakaźna, dziesiątkująca ludzi, tak samo jak braki surowcowe czy niedobór w transporcie, były jeszcze jedną pozycją do zwalczania, jeszcze jedną przeszkodą na wybranej drodze.

Od pewnego czasu nie mieszkam już w Legnicy, ale bardzo często przyjeżdżam tutaj w odwiedzinach do znajomych. Dopiero jako gość, gostronny, chociaż zaangażowany obserwator, poznałam i odczułam całe piękno miasta z jego centrum zabytkowym, niepowtarzalnej konstrukcji budowlami, mieszczańską XVII-wieczną architekturą i rzadko nawet na Śląsku spotykanymi przykładami protestanckiej odmiany renesansu. Każdy z tych przyjazdów w ciągu następnych lat był dla mnie kolejnym objawieniem: wkrótce przestałam poznawać znane kwartaly, urbanistyka miasta zmieniała się z miesiąca na miesiąc.

ROSŁA Legnica nowoczesna, funkcjonalna, przestrzenna, słoneczna, którą podziwiałam z mojego ulubionego zakątka na wzgórzu, ze skwerku przy Bramie Chojnowskiej. Byłam coraz starsza i coraz dojrzalsza. Czas włączył mnie w swój nurt, segregując doświadczenia, kształtując charakter i nawyki. Zaznałam nowych wrażeń i pokochałam inne miasta. Lecz Legnica była i pozostała moją pierwszą miłością — tą, która musi pokonać wiele przeszkód i barier, żeby móc rozkwitnąć w całej pełni, a tym samym pozostać w sercu i pamięci — na zawsze.

KONIEC

KAJA NATALIA
SAKOWICZ

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOM” KSIĄŻKI przy ul. Zio-

toryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Tadeusz Śliwka — **PLONACY GOŁĘBNIK** — Wyd. Lit. 78, wyd. 1, 30 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Nowy wybór utworów poetyckich T. Śliwki.

Ernest Bryll — **WIERSZE WYBRANE** — Wyd. Lit. 78, wyd. 1, 55 zł. Obszerny wybór z całokształtu poetyckiego

wybitnego poety, prozaka i autora sztuk scenicznych.

Jeno Heltai — **DOM SNÓW** — Wyd. Lit. 78, wyd. 1, 37 zł. Powieść jednego z ciekawszych przedstawicieli węgierskiej literatury pierwszej połowy naszego wieku. Akcja powieści rozgrywa się w burzliwych latach 1918—19.

MIŁOSIERDZIE MARSA — **MON 78**, 20 zł. Opowiadania bułgarskie. Wybór opowiadań należących do najcenniejszych utworów w bułgarskiej literaturze pięknej.

CHŁOPCY Z TAMTYCH LAT. Reportaże. — KAW 78, 25 zł. Zbiór reportaży poświęconych byłym „Czwartakom”. Autorzy (Teresa Torńska, Jakub Kopec, Janusz Wilk-Białożyj), starają się odtworzyć powojenne losy tych ludzi.

Jerzy Waglewski — **POPRAWKI DO ŻYCIORYSU** — **MON 78**, 25 zł. Zbiór reportaży dokumentalnych z okresu II wojny światowej, ukazujących Polaków w ruchu oporu w kraju i we Francji oraz w szeregach ludowego Wojska Polskiego.

NASZE OFERTY KULTURALNE

12—18. I. 1979 r.

TEATR

LEGNICKI

TEATR DRAMATYCZNY

● 12 bm. g. 12 (MOK Głogów) i 14 bm. g. 19 (scena własna) — Kazimierz Moczarski „Rozmowy z katem”. Reż. Janusz Sykutera, scen. Ewa Tęcza.
● 13 bm. g. 15.30 i 18; 14 bm. g. 9 i 12.30; 16 bm. g. 16 (MOK Głogów) — Zbigniew Leśnicki „Jak le wilków cała zgraja chciała porwać Mikołaja”. Reż. Andrzej Rausz.
WROCŁAWSKI
TEATR PANTOMIMY
występuje 13—17 bm. g. 19 na goś-

cinnej scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu ze sztuką „Spór” wg Pierre de Marivaux. Reż. i choreo. grafia Henryka Tomaszewskiego. Scen. Kazimierz Wisniak.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 18 bm. g. 19 — Leon Schiller — „Kram z piosenkami”. Reż. Tadeusz Kozłowski, scen. Barbara Wolniewicz.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 12 bm. g. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Zebrowski „Gry ko-

biece”. ● 13 bm. g. 16, 19; 14 bm. g. 19; 16 bm. g. 16, 19; 17 bm. g. 19; 18 bm. g. 16 — Leon Schiller „Pastoralka”, reż. i choreografia Leszek Czarnota. Scen. Wacław Kula.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 13, 14, 17 bm. g. 19.15 — Tadeusz Różewicz — „Białe małżeństwo”. Reż. Kazimierz Braun. Dekoracje Piotr Wiecek.
● 18, 19 bm. g. 19.15 — Sławomir Mrożek „Serenada” i „Polowanie na lisa” — reż. Andrzej Makiwiecki, scen. Daniel Mróz.

FILM

Podróż w przeszłość do epoki wielkich zespołów muzyki rozrywkowej lat czterdziestych i pięćdziesiątych możemy odbyć na filmie „New York, New York”. Na tle rewii muzycznej rozgrywa się romans piosenkarki i saksofonisty. Nie pasują oni jednak zbyt do siebie i stąd wiele zabawnych nieporozumień. W filmie grają gwiazdy amerykańskiego kina Liza Minnelli (na zdjęciu obok) i Robert de Niro. Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy od 16 do 19 stycznia.

Mały podupadający teatrzyk rewiowy przed wojną z dobrze znanymi osobami, z pewną sensacyjnością możemy zobaczyć w filmie „Halo, Szpiebrówka” czyli ostatni występ króla kasiarzy”. Oczywiście teatrzyk jest tylko tłem akcji, głównym jej motorem jest kasiarz Szpiebrówka, o którym legendy krążyły w przedwojennej Warszawie. Film zrobiony z nerwem z doskonałymi aktorami: Piotrem Fronciszem, Gabrielem Kownacką, Ewą Wiśniewską, Ireną Kwiakowską, Wiesławem Michnikowskim.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy w dniach 15 do 19 stycznia.



IMPREZY

ELIMINACJE REJONOWE

XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej odbędą się 18 stycznia br. o godz. 15 w MZDK „Hutnik” w Legnicy. Zainteresowani winni zgłosić swój udział do 14 stycznia br. W konkursie udział biorą wyłącznie amatorzy, soliści, zespoły wokalne i wokalo-instrumentalne do oktetu włącznie. Wiek uczestników powyżej 16 lat. Każdy startujący musi przygotować dwie piosenki i odśpiewać je w języku rosyjskim lub polskim. Wszelkich informacji można zasięgnąć w Legnickim Centrum Kultury, ul. Łampegogo 9, tel. 212-80.

W LUBIŃSKIM KMPiK-u

wystawa malarstwa warszawskiego plastyka Edwarda Dwurnika (do końca stycznia). ● 17 bm. g. 19 — koncert pianistyczny Edwina Kowalika. ● Spektakl Teatru Jednego Aktora (18 bm. godz. 19) będą to „Listy z rabarbaru” w wykonaniu Jana Młodawskiego z warszawskiego Teatru Rozmaitości.

„PALACYK” W CHOJNOWIE

współ z ZSMP-owcami z „Dol-pakartu” przygotował kolejny „Tas-mobal” (13 bm. g. 18). Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na konto Budowy Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka.

NA POPLENEROWĄ WYSTAWĘ „OSETNICA 78”
zaprasza legnicki salon BWA.

Otwarcie ekspozycji 13 bm. o g. 18.

ZAPISY DO TEATRU MALYCH FORM

przyjmuje jeszcze MZDK „Hutnik” w Legnicy. Zainteresowani mogą się zgłaszać w każdy poniedziałek w godz. 17—20.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

zaprasza do obejrzenia czterech ekspozycji: stałej „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów”, okresowych: „Lenin w malarstwie”, „Partia i naród” i „Sztandary żołnierskiej chwały”.

NA KANDYDATÓW

do Teatru Maski i Aktora czeka legnicki klub „Parnasik”. Zapisywać się można codziennie w godz. 15—20. Bliższe informacje pod numerem tel. 220-92.

TELEWIZJA

FILMY

Kino wersji oryginalnej przedstawi film fabularny NRD pt. „Nowy lekarz” w reżyserii L. Warncke. W filmie grają: Werner Tietze i Wolfgang Greese. (sobota pr. I i II g. 12.30).
II odcinek serialu fińsko-szwedzkiego „Maja z wyspy sztormów” pt. „Z dala od ludzi” możemy oglądać w sobotę (pr. II g. 21.15).
W niedzielę w programie II TV proponuje blok filmów: Filmy z Filipem i Elapem prod. USA pt. „Stój bo strzelam” i „Nie żen się z moją siostrą” (g. 14).
Opowieść o autorce popularnych powieści dla młodzieży o Ani z Zielonego Wzgórza Lucy Maud Montgomery. Jest to film kanadyjski pt. „Droga do Zielonych Wzgórz” (g. 16.30).
Kryminał angielski „Podwójna gra” (g. 18.05).
Szwedzka nowela pt. „Przecież wróciłem” (g. 21.25).
Islandzki dramat historyczny z

początków XVI wieku „Królewski namiestnik” (g. 22.00).

Odcinek serialu „Z tamtej strony tęczy” pt. „Być kobietą” w reż. Ryszarda Bugajskiego z aktorami: Aleksandra Zawieruszką, Jan Machulski, Jerzy Góralczyk. (poniedziałek pr. I g. 17.30).

III odcinek serialu USA pt. „Pogoda dla bogaczy” jak zwykle we wtorek (pr. I g. 20.30).

Kolejny odcinek polskiego serialu „Daleko od szosy” pt. „Ania” w reżyserii Zbigniewa Chmielewskiego w wykonaniu Krzysztofa Stróńskiego, Ireny Szwedzkówny, Sławomiry Łozińskiej, Irmę Hrehorowicz. (środa pr. II g. 17.30).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „Columbo” odcinek pt. „Sprawa honoru”. Wykonawcy: Peter Falk, Ricardo Montalban, Emilio Fernandez. (pr. I g. 20.30).

TEATR

W sobotnim teatrze wspomnień „Warszawskie strofy”. Jest to montaż prozy, poezji, zdjęć dokumentalnych z pierwszych dni po wyzwoleniu Warszawy. Reżyser Olga Lipińska. Teksty recytują: Małgorzata Włodarska, Maria Głowacka,

Władysław Kowalski i Wojciech Siemion. (pr. II g. 20.30).

W poniedziałkowym teatrze TV sztuka Stanisława Grochowiaka „Po tamtej stronie świer” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego w przedstawieniu zagrają: Stanisław Frackowiak, Szymon Pawlicki, Andrzej Oryl, Jacek Opolski. (pr. I 20.30).

Próbę stworzenia polskiego musicalu podjęli pracownicy TV. Będzie to przedstawienie „Boso, ale w ostrogach” oparte na powieści Stanisława Grzesiuka. W musicalu zobaczymy popularnych aktorów Jerzego Bończaka, Marka Perepeczkę, Andrzeja Stockingera, Magdalenę Zawadzka, Lidie Korsakównę, Józefa Nowaka. (środa pr. I g. 20.30).

PUBLICYSTYKA

„Raport w sprawie dzieci nicych” — „Zabierz mnie mamę” to program o dzieciach z domów dziecka, które tęsknią za rodziną. Program przygotowały i prowadzą pedagog Maria Lopatkowa i aktorka Beata Tyszkiewicz. (wtorek pr. I g. 21.25).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21. III. — 20. IV.
Spore wydatki, jakie czekają Cię w tym tygodniu, sprawią Ci jednak niemałą satysfakcję. Tym bardziej, że będzie z czego wydawać... W uczuciach i w pracy pełna stabilizacja. Zdrowie O. K.



BYK 21. IV. — 21. V.
W pracy masz dużą szansę wybiecia się. Wiele od Ciebie jednak zależy. Unikaj wszelkich eksperymentów, opieraj się tylko na swoim doświadczeniu i umiejętnościach. Zapowiada się większy towarzyski „ubaw”...



BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

Mogą Cię zaskoczyć zupełnie nowe, nie przewidziane okoliczności. Masz jednak wielu przyjaciół na których w pełni możesz liczyć i właśnie oni pomogą Ci wybrnąć z trudnej sytuacji. A więc głowa do góry!



RAK 22. VI. — 22. VII.

Ten tydzień da Ci wiele satysfakcji. Ciągła się od dłuższego czasu sprawa znajdzie wreszcie swoje szczęśliwe zakończenie. Miła atmosfera rodzinna, wiele przyjemnych chwil w domu. Dość niespodziewany napływ gotówki. Może jakiś mały, przyjemny flirtik?...
LEW 23. VII. — 23. VIII.
Nieporozumienia jakie ostatnio wynikły między Tobą a bliską Ci osobą zawinione zostały przez Ciebie. Więcej zrozumienia, dobrej woli i tolerancji — to cała recepta na ich zażegnanie. Osoba ta jest Ci szczerze oddana i czeka tylko na Twój pierwszy krok.



PANNA 24. VIII. — 23. IX.

Okres wzmożonej pracy zawodowej jak i społecznej i — choć trudno Ci będzie w ciągu tego tygodnia znaleźć dla siebie samego wolną chwilę — praca ta da Ci dużo zadowolenia. Unikaj zbyt pochopnych, nieprzemyślanych decyzji. Bądź ostrożny w sądach!



WAGA 24. IX. — 23. X.

Otrzymasz w połowie tygodnia ważną wiadomość — może spowodować radykalną zmianę Twoich planów. Być może będziesz musiał wyjechać na krótki okres czasu. W uczuciach kroi się coś nowego... W finansach wyży!



SKORPION 24. X. — 22. XI.

W domu radość z powodu przyjazdu kogoś z bliskiej rodziny. Zapowiada się większa uroczystość rodzinna i szersze towarzystwo. W pracy dobre układy. Z wydatkami nie przesadzaj. W uczuciach odmieni się wszystko na lepsze. Tylko cierpliwość!



STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Sprawy uczuciowe będą Cię mocno absorbować w tym tygodniu. Nie rozczulaj się tylko nad sobą, bo nie masz ku temu najmniejszego powodu. Staraj się sprawę stawić jasno i otwarcie, bez żadnych niedomówień. W pracy — niewielkie zmiany.



KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Duża satysfakcja w pracy! Trzeba przyznać, że zasłużyłeś sobie na uznanie, nie powinienes jednak ustawać w swoich wysiłkach, a przeciwnie — wzmoć je. Masz przed sobą bardzo korzystny okres. Staraj się go wykorzystać!



WODNIK 21. I. — 18. II.

Przed Tobą dłuższy, przyjemny wyjazd. Sprawy zawodowe, wbrew pozorom — układają się pomyślnie. W domu i w rodzinie — stabilizacja. Finanse w normie — spokojnie więc możesz wyjechać, odpocząć...



RYBY 19. II. — 20. III.

Dużo nowych, przyjemnych wrażeń. Spotkanie towarzyskie, wizyty. Wejdiesz w nowe środowisko, poznasz nowych, szczerych ludzi, którym można zaufać. Dość dobrze układają Ci się sprawy finansowe. W perspektywie — mały flirt. Nie zapomnij o ważnej sprawie. Bardzo istotne!



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwałe 62, 50-950 Wrocław. **REDAGUJE** zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Grazyna Kaźmierska, Włodzisław Kisi (red. naczeln.), Zygmunt Luszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. **ADRES redakcji** 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. **TELEFONY:** redakcji naczelnicy — 241-46, sekretarza redakcji — 241-49, zastępcy sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. **OGŁOSZENIA DROBNE** przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. **INFORMACJI** w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. **DRUKUJĄ:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za strzegą się również prawo skracania materiałów nie zamówionych

